Jan Sławecki

Prywatne oszczędności starosty. Sporo

strona R2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

2 - 8 lipca 2024 r. ■ nr 27 (958) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Brawa dla młodych strażaków z Niedźwiady

strona 24

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Opiekunowie skrzywdzonych dzieci poczuli się zostawieni bez pomocy

I to przez...

STRONA 22/23

Poprzedni wójt gm. Niemce prezesem Elizówki. A co z byłą starostą lubartowską?

Krzysztof Urbaś widnieje jako jedyny członek zarządu

Ewa Zybała, była w zarządzie giełdy w Elizówce, po utracie stanowiska starosty

Nie będzie boiska w Krasieninie. Przegapili, że... brakuje 60 cm gruntu pod jego budowę

Pieniądze na projekt przepadły i rządowa dotacja też. Urzędnicy chcieli budowy zbyt dużego obiektu.

STRONA 21

Mieszkańcy: Paśnik obiecywał tu drogę. Minęły lata i... nic?

Krzysztof Paśnik

Mieszkańcy ul. Krańcowej chcą, żeby miasto wyremontowało nawierzchnię ich ulicy.
- Czekamy na środki zewnętrzne - tłumaczy burmistrz.

STRONA 3

GM. MICHÓW:

Pan Kazimierz świętował setne urodziny

Kazimierz Gano

STRONA 19

N 2960
ISSN 2392-2184
9 772392 218400 27

R E K L A M A

KUPUJEMY SAMOCHODY
SKUP AUT
ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON
881-372-442

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

R E K L A M A

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

S T O P K A

wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

Przerwy w dostawie prądu

2 lipca
godz. 8.00-11.00,
Kolechowice (5)
godz. 10.00-13.00,
Kolechowice Szkoła
godz. 12.00-15.00,
Ostrów Lub. (9)
godz. 14.00-17.00,
Nowy Uścimów (5)

3 lipca
godz. 8.00-15.00,
Wólka Krasienińska
godz. 8.00-14.00,
Kock ul. Mickiewicz, Prusa, Sienkiewicza, Polna

4 lipca
godz. 10.00-13.00, Lisów (7)

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Jak oceniasz występ polskiej reprezentacji w Mistrzostwach Europy?

ADAM Z LUBARTOWA

- Grę naszych reprezentantów oceniam bardzo dobrze niestety myślę że, zabrakło nam szczęścia, bo graliśmy dobrze ale mieliśmy bardzo trudną grupę i trudno było z niej wyjść. Jednak wierzę, że kiedyś Polska wygra mistrzostwa świata bądź euro. Moim faworytem wśród piłkarzy jest Mbappe. Natomiast myślę, że mistrzostwa wygra Portugalia

GABRIEL SITKOWSKI Z GOŁĘBIA

- W dwóch pierwszych meczach Polska mogła wypaść o wiele lepiej. Uważam, że brakowało zgrania, gubili się często. A jeśli chodzi o mecz z Francją to, pozytywnie zaskoczyli remisując z vicemistrzem świata więc myślę, że możemy być dumni, ponieważ z Francją zagrali o wiele lepiej niż z Austrią czy Holandią

DAWID Z LUBARTOWA

- Uważam, że nasza reprezentacja w piłce nożnej nie wypadła najgorzej aczkolwiek zawsze mogło być lepiej. Według mnie mogli bardziej się przyłożyć do tych mistrzostw. Tytuł Mistrza Europy zdobędzie Portugalia

DOMINIK Z WANDZINA

- Polska pierwszy mecz przegrała, drugi powinni wygrać ponieważ, mieli przeciwnika na swoim poziomie natomiast ostatni mecz był jak zwykle o honor. A pierwsze miejsce myślę, że zdobędzie Hiszpania

Rowerzyści dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie. Są wyniki zbiórki na Święcie Roweru

Na Święcie Roweru zbierano pieniądze dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie. Na placu przy ul. Nowodworskiej podczas XXX Święta Roweru można było spotkać wolontariuszy Hospicjum św. Anny z puszkami. Uczestnicy imprezy okazali się hojni. Na potrzeby Hospicjum zebrano 23 470 zł

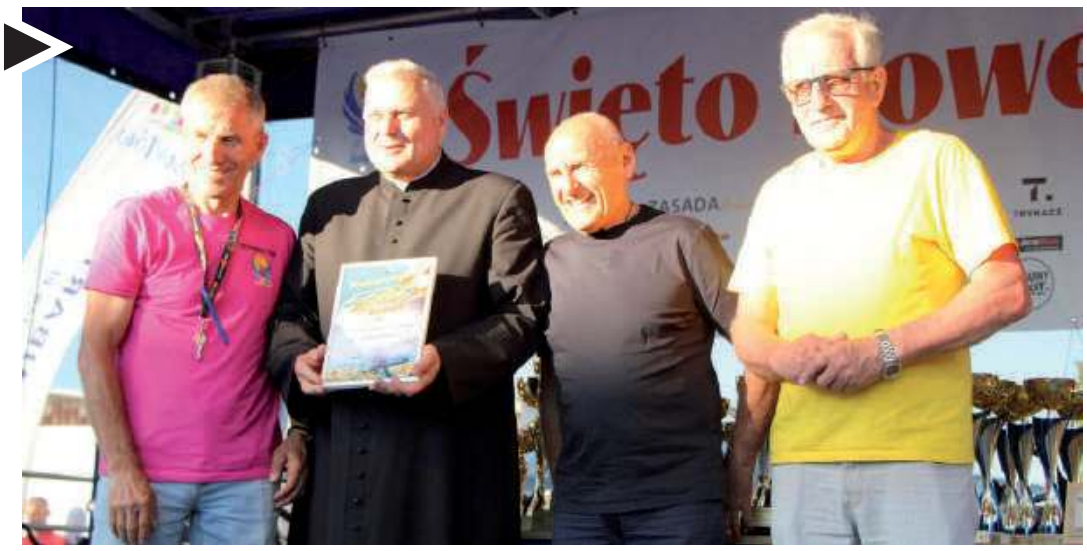

R E K L A M A

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Mieszkańcy ul. Krańcowej na sesji Rady Miasta Lubartów

Mieszkańcy: **Paśnik obiecywał, obiecywał... i drogi nie ma! „Czujemy się zrobieni na burmistrza”**

Mieszkańcy ul. Krańcowej chcą, żeby miasto wyremontowało nawierzchnię ich ulicy. - Czekamy na środki zewnętrzne - tłumaczy burmistrz.

Przybyli na sesję mieszkańcy ul. Krańcowej dyskutowali najpierw z burmistrzem, czy zostaną dopuszczeni do głosu

Grupa mieszkańców ul. Krańcowej przyszła na sesję Rady Miasta 21 czerwca. Chcieli przedstawić radnym swój problem. Zanim to zrobili, stoczyli dyskusję z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem. Burmistrz mówił im, że może spotkać się z nimi w ciągu tygodnia. Przewodniczący Rady Miasta, Tomasz Krówczyński, miał wątpliwości, czy może im udzielić głosu. Radna Beata Pasikowska po sprawdzeniu statutu miasta poinformowała przybyłych na sesję mieszkańców, że mogą zabrać głos, jeśli Rada wyrazi zgodę. Dyskusja z burmistrzem trwała około pół godziny, sesja zaplanowana na godz. 16.30 rozpoczęła się około godz. 17.

Sam zauważył: Jaką macie paskudną drogę!

O umożliwienie wystąpienia przedstawiciela mieszkańców zawnioskował radny Paweł Sokół. Radni zgodzili się na to, żeby ułatwić mieszkańcom wystąpienie, punkt „wolne wnioski”, który w porządku obrad był na końcu sesji, przeniesiono na początek.

Głos w imieniu mieszkańców zagrał Grzegorz Mucha.

Zwracał się do burmistrza Krzysztofa Paśnika.

- Panie burmistrzu, pamięta pan naszą umowę z 2018 r.? Zawarliśmy umowę na temat remontu ul. Krańcowej. W 2018 r., kiedy była kampania wyborcza, na ul. Krańcową zawitał pan Krzysztof Paśnik, wtedy kandydat na burmistrza, razem z radnym Jackiem Tomasiakiem. Od razu został zauważony problem naszej drogi, to nie myśmy go zgłaszali, to burmistrz Paśnik go zauważył: jaką wy macie paskudną drogę! Przez tyle lat nikt wam tej drogi nie wyremontował! A my tę drogę zrobimy! Zadeklarował się pan burmistrz Paśnik wtedy, że wyremontuje tę drogę włącznie z oświetleniem. Warunek był tylko jeden: musimy tę drogę przekazać nieodpłatnie na rzecz miasta. Wyzwanie podjęliśmy, aczkolwiek to nie było takie proste, bo w tej drodze udziały miało łącznie 20 mieszkańców tej ulicy. Cześć już tutaj nie mieszka. Ja sam osobiście chodziłem po ulicy, namawiałem mieszkańców do głosowania na burmistrza Paśnika, bo uwierzyłem w to, co nam zapewnił, że skończy się gehenna z drogą, wiecznym błotem, z ciemnościami. Poświęciliśmy swoje udziały, bo uwierzyliśmy burmistrzowi. Panie burmistrzu, myśmy się umówili, że to zostanie wykonane w czasie kadencji. Nikt panu nie obiecywał, że pan będzie 10 lat burmistrzem. Z drugiej strony, jeżeli mamy czekać 10 lat na wyremontowanie drogi i oddać za darmo udziały w drodze, to jaki to ma sens? Czy ktoś z radnych zdecydowałby się na przekazanie własnych pieniędzy, własnej działki, bo za 10 - 15 lat ktoś zrobi drogę? No chyba nie - mówił przedstawiciel mieszkańców z mównicy.

Burmistrz Krzysztof Paśnik
Czekamy na środki zewnętrzne, przystąpimy do realizacji nawierzchni tej drogi

Mieszkaniec
Panie burmistrzu, myśmy się umówili, że to zostanie wykonane w czasie kadencji

Spotkamy się w sądzie!

Grzegorz Mucha przypominał rozmowy z burmistrzem już po objęciu tego stanowiska przez Krzysztofa Paśnika.

- Po wyborach w 2019 r. miało miejsce spotkaniu w ratuszu z burmistrzem. Był obecny jeszcze naczelnik Radosław Kiciński, ja i jeden z mieszkańców. Burmistrz jeszcze pełen entuzjazmu po wyborach powtórzył słowa tej umowy. To jest droga ślepa, nie mamy alternatywnego dojazdu do naszych posesji. Przy każdych robotach drogowych jesteśmy odcięci od świata. Przy tej ulicy były trzy działki należące wtedy do Urzędu Miasta. Burmistrz zadeklarował się, że jeżeli działki zostaną sprzedane, środki zostaną przekazane tylko i wyłącznie na remont tej drogi. W listopadzie 2020 r. zostaje podpisany akt notarialny. Byłem wtedy pełnomocnikiem, był też jeden z mieszkańców ul. Krańcowej. Burmistrz się nie wypierał tego, że droga będzie wyremontowana - mówił przedstawiciel mieszkańców. Nie krył żalu, że znajdują się środki na remonty innych dróg - Żeromskiego, bocznej ul. Akacjowej. - Czujemy się zrobieni „na burmistrza” - powiedział.

Wartość działek przekazanych miastu wynosiła 157 tys. zł.

- 2 czerwca odbyło się na naszej ulicy spotkanie mieszkańców, na którym jednogłośnie podjęliśmy decyzję, że jeżeli Urząd Miasta z burmistrzem Paśnikiem na czele nie podejmie stosownych środków i kroków do zrealizowania naszej umowy, spotkamy się w sądzie - powiedział Grzegorz Mucha.

Czekają na środki

Odpowiedział burmistrz Krzysztof Paśnik.

- Padły kwoty dotyczące wartości tych działek. My jako miasto ponieśliśmy koszty. Wykonaliśmy oświetlenie tej ulicy, wartość ok. 160 tys. zł. 20 tys. zł kosztowała nas dokumentacja techniczna na nawierzchnię. Czekamy na środki zewnętrzne, przystąpimy do realizacji nawierzchni tej drogi - powiedział burmistrz.

Marcin Kusyk

LUB

Powiat lubartowski: Chciała dorobić, straciła grube tysiące. 70-letnia kobieta ofiarą oszustwa

70-letnia kobieta zawiadomiła KPP w Lubartowie, że padła ofiarą oszusta.

W lutym znalazła na portalu internetowym ogłoszenie doradcy finansowego, który miał pomóc przy inwestowaniu w kryptowaluty. Skontaktowała się z nim. Przekazał jej telefonicznie instrukcje, co ma robić, żeby pomnożyć pieniądze.

- Po pewnym czasie „osobisty opiekun” polecił również zainstalowanie na urządzeniu 70-latki „zdalnego pulpitu”. Twierdząc, że jest niezbędny, aby inwestować w kryptowaluty. Tym sposobem przejął kontrolę nad urządzeniem kobiety - relacjonuje st. sierż. Sylwia Peruta.

Kobieta przez cały czas od lutego do czerwca wykonywała polecenia rzekomego „doradcy”. Poinformował ją, że zarobiła 300 tys. zł, ale tylko połowa z tej kwoty może być wypłacona, pod warunkiem wykupienia licencji z banku.

- W wyniku tych działań kobieta straciła łącznie ponad 60 000 złotych - informuje st. sierż. Sylwia Peruta.

Sprawą zajmuje się lubartowska policja.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

DEKAL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

STOWARZYSZENIE KLUB ABSTYNENTA „NADZIEJA ” w LUBARTOWIE

Informuje o realizacji zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023r. punktu nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji w:

Lokale, w których będą usytuowane punkty nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
21-150 Kock, ul. Kościuszki 1

środa, czwartek w godzinach od 12.30 - 16.30

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
21-136 Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12.30-16.30

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
21-146 Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12.30-16.30

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
21-110 Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5

piątek w godzinach od 12.30-16.30

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

5. Punkt zlokalizowany w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie
21-100 Lubartów, ul. Szaniawskiego 64

od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7.30-11.30

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

eprasa.pl 792c2da1b6

Uwijają się! Od rozpoczęcia budowy do otwarcia miną zaledwie niecałe cztery miesiące

Koniec budowy restauracji McDonald`s w Łęcznej. Wkrótce otwarcie

Od kwietnia trwa budowa restauracji jednej z najbardziej rozpoznawalnej marek na świecie, McDonald`s. W naszym mieście znajduje się ona przy ul. Chełmskiej i Staszica, na drodze wylotowej do Włodawy. Wjazd do restauracji będzie mieć miejsce od ul. Staszica.

Fot. Kamil Kulig

Restauracja widoczna jest z daleka, charakteryzuje się wielką żółtą literą M

O budowie słynnej restauracji informowaliśmy Was w kwietniu. To pierwsza restauracja tej sieci w powiecie łęczyńskim.

Teraz budowa się zakończyła. Trwają prace porządkowe oraz wykończeniowe.

W ubiegłym roku amerykańska sieć barów szybkiej obsługi wygrała przetarg na sprzedaż dużej części tzw. placu cyrkowego w Łęcznej. Inwestorem jest PPHU Ventus Robert Grzyb. Za teren o powierzchni 1.0894 ha, na rogu ulic Chełmskiej i Staszica gigant fast food zapłacił 8,2 mln zł.

Wszystko wskazuje na to, że tak jak pozostałe restauracje, także w Łęcznej będziemy mogli jeść posiłki w standardowych godzinach od 6 do północy.

Ewa Jaszczak

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel doradztwa zawodowego, Łańcuchów/ SP	0,09	446,18 zł	u
Nauczyciel WOS, Łańcuchów/ SP	0,1	545,33 zł	u
Nauczyciel EDB, Łańcuchów/ SP	0,05	272,67 zł	u
Nauczyciel zajęć rewalidacyjnych, Łańcuchów/ SP	0,4	1 963,20 zł	u
Pedagog specjalny, Łańcuchów/ SP	0,4	1 840,50 zł	u
Operator automatów do formowania wyrobów szklanych, Rossosz/ Edwanex	1	5 000,00 zł	u
Hutnik (dmuchacz szkła, bańkarz), Rossosz/ Edwanex	1	5 000,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	6 427,90 zł	mianowanie
Handlowiec/ sprzedawca w sklepie medycznym, Łęczna/ ORT – MEDICA	1	4 242,00 zł	u

u - umowa o pracę

Co, gdzie, kiedy?

LIPIEC 2 WT. — **Warsztaty wakacyjne** w Filii Biblioteki Publicznej w Krasieninie, godz. 13 - 15

LIPIEC 6 SOB. — **BITWA REGIONÓW 2024,** Zlot Pojazdów Zabytkowych - Piknik Rodzinny. Wydarzenie, którego organizatorem jest Starostwo Powiatowe w Łęcznej, a Centrum Kultury w Łęcznej jest współorganizatorem, odbędzie się w Parku Podzamcze w Łęcznej w godzinach 15 - 20

LIPIEC 7 NIEDZ. — **Rodzinny Piknik Sportowy**, KOPALNIA Nowodwór

LIPIEC 8 PON. — **Zajęcia kreatywne** w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubartowie

LIPIEC 11 CZW. — **XIV Międzynarodowy Festiwal Śladami Singera**

LIPIEC 12 PT. — **XIV Festiwal Śladami Singera w Łęcznej**

LIPIEC 14 NIEDZ. — Piknik Historyczny, który odbędzie się w Parku Podzamcze w dniu w godzinach 16 - 22

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Rozkładane stoły drewniane – funkcjonalność i styl w jednym

Współczesne wnętrza wymagają mebli, które są nie tylko piękne, ale również praktyczne i dostosowane do dynamicznego stylu życia. Jednym z takich wszechstronnych elementów wyposażenia są stoły drewniane rozkładane. Te eleganckie i funkcjonalne meble doskonale sprawdzają się zarówno w codziennym użytkowaniu, jak i podczas wyjątkowych okazji, łącząc naturalne piękno drewna z praktycznymi rozwiązaniami.

Zalety stołów drewnianych rozkładanych

Rozkładane stoły drewniane to idealne rozwiązanie dla osób potrzebujących mebla, który będzie bardzo praktyczny. Dzięki możliwości powiększenia blatu stół może z łatwością pomieścić większą liczbę gości podczas rodzinnych spotkań czy przyjęć.

Drewno to materiał, który wnosi do wnętrza ciepło i elegancję. Stoły wykonane z naturalnego drewna charakteryzują się unikalnym usłojeniem i barwą, które nadają każdemu egzemplarzowi niepowtarzalny charakter.

Drewniane stoły, zwłaszcza te wykonane z twardych gatunków drewna, jak dąb, buk czy jesion, są niezwykle trwałe i odporne na uszkodzenia. Odpowiednia pielęgnacja sprawia, że mogą służyć przez wiele lat, nie tracąc swojego uroku.

Stoły drewniane rozkładane są dostępne w różnych stylach – od klasycznych, przez rustykalne, po nowoczesne i loftowe. Dzięki temu można je łatwo dopasować do każdego wnętrza, niezależnie od jego charakteru i przeznaczenia.

Jak wybrać idealny stół drewniany rozkładany?

Przed zakupem warto dokładnie zmierzyć przestrzeń, w której ma stanąć stół. Istotne jest, aby stół w stanie złożonym nie zajmował zbyt dużo miejsca, a po rozłożeniu umożliwiał wygodne korzystanie z niego.

Ważnym elementem jest jakość mechanizmu rozkładania. Powinien być łatwy w obsłudze, niezawodny i solidny. Niektóre stoły oferują innowacyjne rozwiązania, takie jak mechanizmy synchroniczne, które bardzo ułatwiają rozłożenie stołu.

Dobór stylu stołu powinien być spójny z aranżacją wnętrza. W ofercie dostępne są zarówno klasyczne stoły o prostych liniach, jak i bardziej dekoracyjne modele z rzeźbieniami czy nietypowymi kształtami nóg.

Więcej informacji o produktach oraz praktyczne porady znajdziesz na: https://eco-deco-art.pl/ oraz pod numerem telefonu: 888 915 596

R E K L A M A

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ: 2 - 8 lipca
Ser Edamski, Gouda Rolmlecz - 23,99 zł/kg
Mleko Uchate UHT 1 l 2% - 3,29 zł/kg
Makaron Abak 200 g (krajanka, wstążka) - 1,99 zł/kg
Woda Rodowita 1,5 l - 2,29 zł

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

Medycyna estetyczna,
botoks,
kwas hialuronowy,
zabiegi wykonywane przez lekarza medycyny estetycznej,
certyfikowane preparaty.

Serniki 76 • Tel. 601 733 824

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Najstarsza polska rasa świń wywodzi się z powiatu lubartowskiego

Hodowcy uhonorowani!

Świnie rasy puławskiej w powiecie lubartowskim są bardzo popularne, a ich hodowla ma już 90 lat. Jubileusz świętowano w Końskowoli, gdzie hodowcy tej wyjątkowej rasy zostali docenieni i nagrodzeni.

Specjalne wyróżnienie dla Zbigniewa Bajdy, fot. Marek Gamoń, PZHiPTCh „POLSUS"

Nagrodzeni hodowcy z powiatu lubartowskiego, fot. Marek Gamoń, PZHiPTCh „POLSUS"

23 czerwca w Końskowoli podczas Dnia Otwartych Drzwi w Lubelskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego świętowano jubileusz 90-lecia hodowli świń rasy puławskiej w powiecie lubartowskim. W uroczystościach wziął udział Mieczysław Wasak, kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, który w imieniu starosty wręczył zasłużonym hodowcom pamiątkowe dyplomy. W powiecie lubartowskim aktualnie jest sześciu hodowców tej rasy: Łukasz Niedziela, Jadwiga Kwas, Jacek Baran, Witold Świć, Mirosław Michalak i Marek Kołodyński. Swoje gospodarstwa mają w gminach: Ostrówek, Firlej, Kamionka i Michów.

Świnie puławskie to wyjątkowa i wysoko oceniana rasa. Charakteryzuje się średnią wielkością (ich waga dochodzi w przypadku lochy do 280kg, a knura do 350kg) i łaciatym umaszczeniem (czarno-białe łaty z przewagą czarnego). Hodowcy zwracają uwagę, że rasa cechuje się łagodnym temperamentem, odpornością na zmienne warunki środowiskowe oraz wysoką odpornością na czynniki stresogenne. To rasa, która nadaje się do utrzymania w małych stadach w gospodarstwach rodzinnych, jak też w produkcji ekologicznej. Mięso pozyskane od świń rasy puławskiej jest w opinii konsumentów soczyste, kruche i wyjątkowo smaczne. Wysoki poziom tłuszczu pozwala na wykorzystanie go do produkcji wędlin wysokogatunkowych, tj. tradycyjnych i regionalnych.

Udokumentowana historia świń rasy puławskiej sięga początków XX wieku. W 1935 roku została spopularyzowana w siedmiu powiatach województwa lubelskiego (w tym w powiecie lubartowskim). Jest najstarszą polską rasą świń. Stanowi dziedzictwo kulturowe i potencjał produkcyjny przede wszystkim regionu Lubelszczyzny. W ostatnich latach jej hodowla rozwija się również w innych regionach kraju. Od 2009 roku świnie rasy puławskiej umieszczono na Liście Produktów Tradycyjnych prowadzonej przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

II Piknik ekoLubartowski za nami

Wakacje! Rozpoczęliśmy od pikniku pod starostwem

Piknik rozpoczynający wakacje przyciągnął tłumy przed starostwo powiatowe w Lubartowie. Była zabawa, koncerty i pieczony prosiak. Do rywalizacji na pierogi stanęły koła gospodyń wiejskich.

22 czerwca przed Pałacem Sanguszków zebrali się mieszkańcy powiatu lubartowskiego, aby wspólnie przywitać wakacje podczas drugiego Pikniku ekoLubartowskiego. Chociaż sobotnie przedpołudnie było pochmurne i z deszczem, to w chwili rozpoczęcia imprezy słońce zaświeciło nad Lubartowem zachęcając do wspólnej zabawy.

Na scenie wystąpili wychowankowie Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury, których talent i piękne głosy oklaskiwała zgromadzona przed sceną publiczność. Na placu przed Pałacem Sanguszków stoiska z regionalnymi produktami i wyrobami zaprezentowali lokalni wystawcy oraz koła gospodyń wiejskich. O swojej pracy najmłodszym uczestnikom pikniku opowiadali leśnicy z Nadleśnictwa Lubartów, pracownicy Zespołu Parków Krajobrazowych w Lubartowie oraz strażacy. Dzieci brały udział w licznych konkursach i grach edukacyjnych, w których otrzymały nagrody. Najmłodsi chętnie korzystali z darmowych dmuchańców oraz chłodzili się lodami. Animatorzy z PMDK zorganizowali warsztaty tworzenia biżuterii i malowanie twarzy. W czasie trwania pikniku odbył się także pokaz taekwon – do w wykonaniu grupy z MKS Lubartów. Dorośli uczestnicy imprezy z przyjemnością degustowali pieczonego prosiaka z kaszą gryczaną, którego specjalnie dla mieszkańców powiatu kroił starosta Jan Sławecki.

– Na szczęście dopisała pogoda – z uśmiechem przyznała pani Kasia, mieszkanka Lubartowa. – Dzieciaki są bardzo zadowolone, że w taki przyjemny sposób rozpoczęły wakacje. Mogły posłuchać występu swoich kolegów, poskakać na dmuchańcach i zjeść watę cukrową, i popcorn. A teraz staniemy w kolejce po lody – dodała.

Podczas tegorocznego pikniku po raz pierwszy odbył się konkurs „Na największego i najsmaczniejszego ekopieroga lubartowskiego". Do konkursu przystąpiło 13 kół, które przed komisją konkursową zaprezentowały pierogi słodkie, wytrawne, w cieście tradycyjnym i pieczone. Najdłuższego pieroga zrobiły panie z KGW Kolechowice, a najsmaczniejsze okazały się pierogi na słodko przyrządzone przez KGW Czerwonka Gozdów „Nasza przestrzeń".

– Jestem fanem pierogów, więc możliwość oceniania potraw konkursowych była dla mnie ogromną przyjemnością – mówił po obradach komisji Krzysztof Karczmarz, wicestarosta lubartowski. – Wybór był bardzo trudny, bo przygotowane pierogi nie tylko były pięknie podane, ale także wybornie smakowały.

Na zakończenie pikniku na scenie wystąpił lokalny zespół Syndrom Beczki.

Organizatorami Pikniku ekoLubartowskiego byli: Stowarzyszenie na Rzecz Powiatu Lubartowskiego oraz Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Partnerem – Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego „Lubelskie. Smakuj życie!"

eprasa.pl 792c2da1b6

Były wójt szefem giełdy w Elizówce. Ze stanowiskiem pożegnała się Ewa Zybała

Takiej zmiany można się było spodziewać po październikowych wyborach parlamentarnych, w których władzę stracił PiS. Wybrano nowego prezesa Lubelskiego Rynku Hurtowego S.A. w Elizówce. To były wójt gminy Niemce. Zmiana władz popularnej giełdy oznacza także koniec pracy dla byłej starosty powiatu lubartowskiego.

Pod koniec maja nowa Rada Nadzorcza LRH S.A. z siedzibą w Elizówce ogłosiła postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko prezesa Zarządu. Władze spółki na zgłoszenia czekały do 14 czerwca. Swoją kandydaturę zgłosił Krzysztof Urbaś, działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego i były wójt gminy Niemce. Jak informuje portal Jawny Lublin, miał on pięciu konkurentów.

A jednak postawiono właśnie na Krzysztofa Urbasia. W kwietniowych wyborach samorządowych 66-latek poniósł porażkę, nie dostając się nawet do drugiej tury wyborów na wójta.

Krzysztof Urbaś jest na razie jedyną osobą w Zarządzie spółki, ale już ogłoszono postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko członka Zarządu.

Dotychczas prezesem był Artur Niczyporuk, a stanowisko członka Zarządu od marca 2023 roku zajmowała Ewa Zybała. To była starosta powiatu lubartowskiego, działaczka Prawa i Sprawiedliwości. W 2018 roku zdobyła mandat radnej Rady Powiatu Lubartowskiego, później wybrano ją starostą, ale do końca kadencji nie dotrwała, bo w wyniku rozłamu wewnątrz powiatowego PiS-u została odwołana. W kwietniowych wyborach nie uzyskała wystarczającej liczby głosów, by zdobyć mandat radnej powiatowej. Startowała z list Zjednoczonej Prawicy Lubartowskiej. Teraz straciła intratną posadę w LRH. S.A.

Fot. Artur Toruń

Krzysztof Urbaś jest na razie jedyną osobą w Zarządzie spółki, ale już ogłoszono postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko członka Zarządu

Ewa Zybała była członkiem Zarządu LRH S.A. od marca 2023 roku

LRH S.A., znana w regionie jako „giełda Elizówka", to spółka, w której zdecydowaną większość udziałów - 88 proc. - ma Skarb Państwa. Znajduje się na terenie gminy Niemce w powiecie lubelskim.

Dominik Smagała

To PiS wtedy rządziło, ale nie dało absolutorium za 2023 r.

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Zarząd powiatu łęczyńskiego bez absolutorium za ubiegły rok. Jakie są tego konsekwencje?

Głosowanie dotyczyło wykonania budżetu za 2023 r., za co odpowiedzialny był poprzedni zarząd powiatu, czyli starosta Krzysztof Niewiadomski i były wicestarosta Michał Pelczarski z Prawa i Sprawiedliwości oraz trzech nieetatowych członków zarządu, którzy do rady dostali się z listy PiS.

Mimo to były starosta nie zagłosował za udzieleniem absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2023 r., tylko wstrzymał się od głosu, podobnie jak sześciu innych radnych PiS i Teodor Kosiarski (lista KO).

Głosowanie zakończyło się więc wynikiem osiem za i osiem głosów wstrzymujących, dlatego absolutorium za 2023 rok nie zostało udzielone. Potrzebna jest do tego większość bezwzględna, czyli poparcie dziewięciu radnych.

Były starosta Krzysztof Niewiadomski nie poparł wykonania budżetu za 2023 r., chociaż to on za to odpowiadał

Co ciekawe, jest to równoznaczne z wnioskiem o odwołanie zarządu, na czele którego stoją teraz starosta Daniel Słowik (Polskie Stronnictwo Ludowe) i wicestarosta Michał Woźniak (Koalicja Obywatelska).

Nad tym wnioskiem radni będą głosowali na następnej sesji i można się spodziewać, że zostanie odrzucony przez rządzącą większość tworzoną w 17-osobowej radzie przez czterech radnych KO, trzech z PSL i dwóch z Twojego Samorządu.

Kamil Kulig

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Pierwsze sparingi. Górnik testował młodych napastników ze Słowacji i Hiszpanii

Przygotowujący się do sezonu w Betclic 1. Lidze zielono-czarni rozegrali pierwsze mecze kontrolne, w których pokonali ligowych rywali. W ekipie Górnika było wielu testowanych graczy, m.in. młodych napastników ze Słowacji i Hiszpanii.

W pierwszej grze kontrolnej przed sezonem 2024/2025 Górnik podjął 26 czerwca na swoim terenie Znicza Pruszków, który także szykuje się do startu w Betclic 1. Lidze. Zielonoczarni wygrali 2:1. W drugim sparingu łęcznianie zagrali u siebie z Pogonią Siedlce, kolejnym ligowym rywalem. Gospodarze zwyciężyli 3:1. Ten mecz rozgrywano w wymiarze czasowym 2x60 minut.

Premierowe występy w łęczyńskiej ekipie zaliczył m.in. niedawno zakontraktowany słowacki bramkarz Branislav Pindroch. Zespół trenera Pavola Stano w dużej mierze był zbudowany z piłkarzy testowanych przez Górnika. Wśród nich był Solo Traore, 19-letni hiszpański napastnik, mający korzenie w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Ostatnio grał w młodzieżowym zespole hiszpańskiej Girony. Nastolatek wpisał się na listę strzelców, dając Górnikowi zwycięstwo w środowym sparingu.

W drużynie w starciu ze Zniczem był też Branislav Spáčil, 20-letni słowacki boczny napastnik, który w meczu ze Zniczem wszedł na boisku w 60. minucie, podobnie jak wspomniany wcześniej Traoré. Spáčil grał ostatnio w młodzieżowej drużynie Slovana Bratysława, w CV ma też m.in.reprezentowanie barw słowackiej FC Petrżałki.

Jak podaje portal 90.minut.pl, w zespole „Górników" zagrali też Mateusz Broda (ostatnio Świt Nowy Dwór Mazowiecki), Dawid Fornalik (Pogoń II Szczecin), Jakub Kwiatkowski (ostatnio wypożyczony z Górnika do Raduni Stężyca), Michał Litwa (Górnik Polkowice), Patryk Malamis (Raków Częstochowa), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn), Sebastian Szczytniewski (w poprzednim sezonie Chojniczanka Chojnice), Hubert Turski (ostatnio Arka Gdynia) czy Adrian Bielka (ŁKS 1926 Łomża).

1 lipca ekipa Górnika pojechała na zgrupowanie do Kielc, na którym będzie przebywać do 10 lipca. Pierwszy mecz ligowy 20 lipca. Górnika zagra wtedy na wyjeździe ze Stalą Stalowa Wola.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ZNICZ PRUSZKÓW 2:1 (1:0)

Bramki: Gąska 34`, Traoré 72` - Flisiuk 84`.

Górnik: Pindroch - Szczytniewski, Broda (30` Litwa), Zbozień, Bednarczyk, Deja, Janaszek, Warchoł (30` Gąska), Żyra, Durmuş, Roginić (30` Banaszak). (II połowa) Woźniak - Kwiatkowski, Sienicki, Szabaciuk, Fornalik, Rojek, Malamis, Gąska (60` Spáčil), Steszuk, Litwa (60` Traoré), Banaszak (60` Turski).

GÓRNIK ŁĘCZNA - POGOŃ SIEDLCE 3:1

Bramki: Warchoł 29`, Janaszek 52`, Turski 108` - Majewski 88`.

Górnik: Woźniak (46` Pindroch, 75` Olszak) - Szczytniewski (61` Turek, 91` Kwiatkowski), Broda (61` Rojek, 91` Sienicki), Zbozień (61` Szabaciuk), Bednarczyk (61` Fornalik), Deja (61` Malamis), Janaszek (61` Turski), Warchoł (46` Gąska, 91` Steszuk), Żyra (46` Bielka), Durmuş (46` Litwa), Roginić (46` Banaszak, 91` Traoré).

DEMONTAŻ SKŁADU

Z Górnika w ostatnich dniach odeszli doświadczeni defensorzy Lukas Klemenz i Souleymane Cisse. Pierwszy przeniósł się do GKS-u Katowice, drugi podpisał kontrakt z Polonią Warszawa. Do tego z Górnikiem pożegnał się pomocnik Michał Pawlik, który związał się ze Zniczem Pruszków. W zielonoczarnych nie zagra już napastnik Karol Podliński - wygasający kontrakt nie zostanie przedłużony. Przedłużona o kolejny sezon została natomiast umowa z obrońcą Damianem Zbozieniem

Dominik Smagała

Wsiadł za kierownicę z promilami i bez „prawka"

ŁĘCZNA: Blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie miał, kierowca, który wsiadł za kierownicę Opla. Dodatkowo okazało się, że nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami.

W środę (26 czerwca) policjanci otrzymali zgłoszenie o nietrzeźwym kierującym, który Oplem miał przyjechać na teren jednej z posesji w gminie Łęczna.

- Na miejscu funkcjonariusze zastali siedzącego za kierownicą pojazdu 28-latka. Policjanci sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że miał blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach dodatkowo wyszło na jaw, że nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do policyjnej celi - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Wkrótce 26-latek za popełnione przestępstwo odpowie przed sądem. Zgodnie z obowiązującym prawem grozi mu kara do 2 lat pozbawienia wolności. Kolejna dolegliwość to obowiązek uiszczenia świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. Świadczenie to wynosi od 5 do 60 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

NEKROLOGI

Krystyna Urban
76 lat, zm. 28 czerwca

Daniela Iwan
82 lata, zm. 27 czerwca

Czesław Cybul
86 lat, zm.23 czerwca

Andrzej Marciniak
61 lat, zm. 22 czerwca

Marianna Wojcieszkiewicz
87 lat, zm. 24 czerwca

Jan Wiśniewski
94 lata, zm. 24 czerwca

Antoni Powałka
79 lat, zm. 22 czerwca

Józef Bartosiak
75 lat, zm. 23 czerwca

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Instytucja kultury zamiast muzeum w Janowcu. Ominęli ministra

JANOWIEC: Muzealnicy i eksperci obawiają się obniżenia rangi zamku w Janowcu. A Zarząd Województwa jak najszybciej chce się zabrać za remont obiektu. Jest kolejna uchwała intencyjna.

Przypomnijmy. Podczas sesji sejmiku lubelskiego 31 października ubiegłego roku podjęta została uchwała intencyjna w sprawie wydzielenia odrębnego muzeum w Janowcu z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Powstał projekt statutu nowej placówki, ale resort kultury miał zastrzeżenia dotyczące tradycji winiarstwa oraz samej produkcji wina w muzeum. Bo taką działalnością miała się zajmować jednostka.

Nie będzie muzeum, ale „jednostka kultury"

Na ostatniej sesji radni Sejmiku Wojewódzkiego w Lublinie już po raz drugi zajęli się sprawą zamku w Janowcu. Tym razem dyskutowali nad zamiarem utworzenia odrębnej samorządowej instytucji kultury: Zamek w Janowcu.

O tym, że taka uchwała - intencyjna - została już podjęta, przypomniał radny Paweł Kurek.

- Statut został wysłany do Ministerstwa, bo zgodnie z ustawą samorząd musi przesłać do akceptacji stworzenie takiej jednostki kultury, jaką jest muzeum. Statut został wysłany, zaopiniowany przez Ministerstwo - został zaopiniowany z pewnymi uwagami, te uwagi - z tego, co rozumiem, zostały przez Zarząd Województwa naniesione (...). 8 lutego statut został ponownie wysłany do opinii Ministerstwa - mówi Paweł Kurek, dodając, że środowiska naukowe, muzealników i samych mieszkańców Janowca niepokoi zmiana zapisu z „muzeum" na „instytucja kultury". Boją się oni, że znacznie spadnie ranga tego obiektu.

- Wydaje mi się, że robiąc jedno, okaleczymy drugie - dodaje Kurek, odnosząc się do planów rozwijania tradycji winiarskiej za wszelką cenę.

Skąd zmiana koncepcji i pośpiech?

W ciągu czterech miesięcy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie odniosło się jeszcze do poprawionego projektu statutu muzeum.

- Jest jakiś strajk włoski w Ministerstwie w zakresie tego wniosku - mówi Lech Sprawka. - Biorąc pod uwagę pewien kierunek zmierzający do odbudowania zamku w Janowcu, w uzasadnieniu (uchwały - dop.red.) jest zasygnalizowana chęć przyspieszenia tego procesu. Póki co nie miałaby ta instytucja kultury charakteru muzeum, dlatego że Ministerstwo od czterech miesięcy milczy - dodaje.

Sprawka o blokowanie działań obwinia resort kultury. Jego zdaniem jest to blokowanie unijnych pieniędzy, jakie można otrzymać na remont obiektu, który z roku na rok coraz bardziej popada w ruinę.

- Niepoważne i chaos wprowadzającą instytucją jest MKiDN, co przy dalszej obstrukcji może rzeczywiście doprowadzić do tego, że te ruiny rzeczywiście jeszcze szybciej ulegną dalszej degradacji - tłumaczy Sprawka, zapewniając, że w nowej perspektywie finansowej ta instytucja kultury mogłaby aplikować do pieniędzy unijnych.

Głosowanie w sprawie podjęcia uchwały w sprawie zamiaru utworzenia samorządowej instytucji kultury: Zamek w Janowcu:
ZA: 19, PRZECIW: 7, WSTRZYMUJĘ SIĘ: 1, BRAK GŁOSU: 2, NIEOBECNI: 4

- Nie utożsamiajmy się z ruiną! Kto chce w domu trzymać ruinę? - pyta Zbigniew Wojciechowski, przekonując, że zabytek powinien zostać odbudowany, zapewnia, że jest to miejsce, które może pełnić funkcje reprezentacyjne w naszym województwie.

Niepotrzebna opinia ministerstwa

Mimo wątpliwości radni kolejną uchwałę w sprawie Zamku w Janowcu przyjęli. 19 z nich było za, siedmiu przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Dzięki nowej uchwale - bez konieczności czekania na odpowiedź ministra kultury - Zarząd Województwa Lubelskiego będzie mógł wyodrębnić Zamek z Muzeum w Kazimierzu i zacząć działania szybciej starać się o środki zewnętrzne na remont janowieckiego zamku. Jednak zdaniem wielu osób wiąże się to także z obniżeniem rangi tego obiektu.

- Powstanie jakiś dziwny twór... za to będzie można dalej inwestować w produkcję wina. Takie podejście nie wymaga zgody Ministerstwa... - wyjaśnia Romana Rupiewicz ze Stowarzyszenia Genius Loci.

Nową, oddzielona od Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, będzie podlegać pod samorząd województwa lubelskiego.

Agnieszka Gołębiowska

> **Romana Rupiewicz,**
> *historyk sztuki, prezes Stowarzyszenia Genius Loci*
> *- Zamiar odłączenia zamku w Janowcu od Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym został wyrażony już w październiku 2023 r. Jednak wtedy była mowa o tym, że w Janowcu nadal będzie muzeum. Szczęśliwie minister Bartłomiej Sienkiewicz (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego) nie uzgodnił statutu dla nowego janowieckiego muzeum, z możliwością produkcji i sprzedaży wina. Teraz Marszałek Jarosław Stawiarski idzie w zaparte i zmierza do likwidacji muzeum. Powstanie jakiś dziwny twór... za to będzie można dalej inwestować w produkcję wina. Takie podejście nie wymaga zgody Ministerstwa... - pisze na swoim profilu facebookowym Romana Rupiewicz, której udało się zabrać głos w czasie ostatnich obrad Sejmiku.*

Zmiany w puławskim starostwie

Waldemara Orkiszewskiego w roli sekretarza zastąpiła pochodząca z Piotrowic w gm. Nałęczów Agata Zasada-Wrzesińska, która pracę w starostwie rozpoczęła 17 czerwca. Z kolei z funkcją rzecznika prasowego urzędu pożegnał się Maciej Saran.

Fot. Andrzej Wenerski

Od 17 czerwca funkcję sekretarza powiatu puławskiego pełni Agata Zasada-Wrzesińska, która zajęła miejsce po Waldemarze Orkiszewskim

Z Jastkowa do Puław

Kilka dni temu informowaliśmy na łamach „Wspólnoty", że Waldemar Orkiszewski nie będzie już sekretarzem powiatu puławskiego. Stanowisko piastował od stycznia 2019 r. Od 10 czerwca pełni podobną funkcję w Urzędzie Miejskim w Józefowie nad Wisłą w pow. opolskim. Jego miejsce od 17 czerwca zajęła kobieta - Agata Zasada-Wrzesińska. 56-latka mieszka w Piotrowicach w gminie Nałęczów. Ukończyła studia wyższe prawnicze. Wcześniej była Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Urzędzie Gminy w Jastkowie czy pracownikiem Powiatowego Urzędu Pracy w Puławach. W kwietniu br. Zasada-Wrzesińka startowała do Rady Powiatu Puławskiego z KKW Koalicji Obywatelskiej z okręgu nr 5 (gm. Kazimierz Dolny, gm. Nałęczów i gm. Wąwolnica), ale nie udało jej się dostać. Zdobyła 414 głosów. Jak udało się nam ustalić Zasada-Wrzesińska została przeniesiona służbowo w ramach porozumienia pomiędzy JST z UG Jastków.

Kierownik tymczasowym rzecznikiem

To nie jedyna zmiana w starostwie. Z pracą pożegnał się również Maciej Saran, który pełnił funkcję rzecznika prasowego od stycznia 2022 r. do 30 czerwca br. Zastąpił Kamila Lewandowskiego obecnego włodarza gminy Puławy. Do zatrudnienia Sarana doszło bez konkursu. Obecnie w zastępstwie funkcję sprawuje Andrzej Wenerski, Kierownik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki. Rzecznik poinformował nas, że stanowisko zostanie utrzymane jako osobne.

- Wypowiedzenie było moją inicjatywą. Chciałbym dalej rozwijać się zawodowo, ale w innej branży. Praca w Starostwie Powiatowym w Puławach była dla mnie cennym doświadczeniem, ale również zaszczytem i dziękuję za tę szansę ówczesnym władzom powiatu. Niemniej, jeśli chodzi o mnie, to nadszedł czas na nowe wyzwania i możliwości. Od dwóch tygodni jestem związany z prywatnym przedsiębiorcą i tym samym chciałbym uciąć wszelkie spekulacje i plotki odnośnie zatrudnienia mnie w jakiejkolwiek publicznej instytucji. Słyszałem, że ta lista jest naprawdę długa. Teraz pragnę wykorzystać swoje umiejętności i doświadczenie w zupełnie nowym kontekście. A gdzie będę pracował za rok, dwa czy pięć - czas pokaże - mówi były rzecznik prasowy.

Dominik Kęsik

Fot. Dominik Kęsik

Maciej Saran,
były rzecznik prasowy Starostwa Puławskiego

Wypowiedzenie było moją inicjatywą. Chciałbym dalej rozwijać się zawodowo, ale w innej branży. Praca w Starostwie Powiatowym w Puławach była dla mnie cennym doświadczeniem, ale również zaszczytem i dziękuję za tę szansę ówczesnym władzom powiatu. Od dwóch tygodni jestem związany z prywatnym przedsiębiorcą i tym samym chciałbym uciąć wszelkie spekulacje i plotki odnośnie zatrudnienia mnie w jakiejkolwiek publicznej instytucji.

A U T O P R O M O C J A

Znajdź nas na Facebook

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl 792c2da1b6

Najsłodsza gmina w Polsce. Konkurs serników w Sernikach

W tegorocznym konkursie wzięli udział autorzy 49 wypieków

Tradycją gminy Serniki jest konkurs serników. W tym roku zgłoszono do niego 49 wypieków. W konkursie brali udział nie tylko mieszkańcy gminy Serniki, ale też innych miejscowości z powiatu lubartowskiego. Oprócz trzech zwycięskich miejsc konkursowych przyznano kilka wyróżnień.

Wyróżnienia Marszałka Województwa Lubelskiego: Sylwia Wiącek, Jakub Starownik

Sernik wybrany przez wójta Pawła Woźniaka: Anna Marzęda

Wyróżnienie Stowarzyszenia Nowoczesna Gmina Serniki: Elżbieta Wójtowicz

Miejsca konkursowe: I. Małgorzata Reszko, II. Piotr Wierzbicki, III. Julia Binio

Marcin Kusyk

Małgorzata Reszko, I miejsce w konkursie serników: Serniki piekę od czterech lat. Nie ma jakichś specjalnych składników. Najważniejsze jest serce, które się wkłada w jego upieczenie. Mój sernik jest bez rodzynek, moja rodzina takie je, więc dlatego piekę bez rodzynek.

Komisja konkursowa miała twardy orzech do zgryzienia

Anna Marzęda otrzymała wyróżnienie wójta Pawła Woźniaka

Festyn i regaty w Sernikach

Publiczność z zainteresowaniem śledziła zmagania kajakarzy

Kajakarze walczyli o puchar wójta gminy Serniki i o puchar starosty lubartowskiego. Oba zdobyła ta sama załoga.Serniki jak zwykle powitały wakacje festynem rodzinnym. Rozpoczął się od koncertu uczniów szkół podstawowych z terenu gminy.

Były konkursy, pokazy, m.in. pokaz Aikido. Oklaski zebrały dzieci z formacji tanecznej prowadzonej przez Paulinę Budkę. Najbardziej widowiskowym elementem imprezy były regaty kajakowe na stawie w centrum Sernik. Odbywały się w trzech kategoriach: uczeń z rodzicem, regaty o Puchar Starosty Lubartowskiego i regaty o Puchar Wójta Gminy Serniki.

Marcin Kusyk

ZWYCIĘZCY REGAT

Uczeń i rodzic:

I. Wiktor Woźniak, Robert Woźniak, II. Wiktoria Budka, Krzysztof Budka, III. Wiktoria Wronisz, Joanna Wysok - Wronisz

Regaty o Puchar Starosty

I. Gmina Serniki, Kamil Kobyłka, Piotr Choduń, II. Gmina Uścimów, Adam Duklewski, Piotr Kołodziej, III. Gmina Lubartów, Justyna Rycuniak, Mariusz Golub

Regaty o Puchar Wójta

I. Nowa Wola II, Kamil Kobyłka, Piotr Choduń, II. Czerniejów, Jakub Pydyś, Bartłomiej Słomka, III. Nowa Wola I. Janusz Waśkowicz, Mariusz Czerwoniak

Zdobywcy Pucharu Starosty i Pucharu Wójta, Kamil Kobyłka i Piotr Choduń - Nie trenowaliśmy przed zawodami, wystąpiliśmy z marszu. Pani sołtys nas zgłosiła do udziału w regatach. Pływamy rekreacyjnie, ale w zawodach nie braliśmy jeszcze udziału. To był nasz debiut i od razu zwycięski.

Puchary i dyplomy za udział w regatach wręczali starosta Jan Sławecki i wójt Paweł Woźniak. Na zdjęciu puchar odbiera załoga gminy Lubartów, Justyna Rycuniak i Mariusz Golub

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Wybory do Rady Gminy w Karczmiskach wygrali ludowcy, PiS poniósł porażkę

Prokurator podąża tropem wyboru przewodniczącego Rady Gminy

POWIAT OPOLSKI: Organy ścigania powiadomił były wójt gminy Karczmiska. On sam w tej sprawie nabrał wody w usta.

Marzena Czopek,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Ustalamy, czy ktoś wpływał na decyzje osób głosujących i w jaki sposób. Czy to było wpływanie - łagodna perswazja, czy też to były działania, które noszą znamiona przestępstwa

Czy w związku z wyborem przewodniczącego Rady Gminy w Karczmiskach doszło do popełnienia przestępstwa? To ustala Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim.

Ex wójt odsyła do śledczych

Śledczy wszczęli postępowanie po tym, jak zawiadomienie złożył były wójt tej gminy, Janusz Goliszek (PSL). On sam na temat całej afery wypowiadać się nie chce. Pytany przez nas, co skłoniło go do złożenia zawiadomienia, nabrał wody w usta.

- Po informację odsyłam do Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim – ucina Janusz Goliszek, jednocześnie przekonuje, że nie ma żadnych informacji dotyczących postępowania jednego z radnych, o którym w Karczmiskach głośno zrobiło się, że to on miał chrapkę, by zostać przewodniczącym, ale ostatecznie mu nie wyszło.

W ostatnich wyborach samorządowych Goliszek nie ubiegał się o reelekcję. Został radnym Rady Powiatu.

Śledztwo wszczęte

Szefowa opolskiej prokuratury potwierdza, że wpłynęło zawiadomienie złożone przez byłego wójta gminy Karczmiska i dotyczy ono wpływania na wybór przewodniczącego Rady Gminy w Karczmiskach.

Postępowanie jest na wstępnym etapie, prowadzone jest w sprawie, w kierunku artykułu 191 Kodeksu Karnego, czyli zmuszania do określonego zachowania.

- Ustalamy, czy ktoś wpływał na decyzje osób głosujących i w jaki sposób. Czy to było wpływanie – łagodna perswazja, czy też to były działania, które noszą znamiona przestępstwa – wyjaśnia Marzena Czopek, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Osoby głosujące, o których mówi prokurator, to radni Rady Gminy w Karczmiskach nowej kadencji. Przypomnijmy. Choć ludowcy nie wprowadzili swego wójta, to wygrali wybory do Rady Gminy, PiS poniósł porażkę. Trzecia Droga, z której startowali ludowcy, wprowadziła do Rady dziewięciu radnych. I ma większość, która pozwoliła bez problemu wybrać przewodniczącego Rady – Michała Walencika.

Ale ludowcy nie mają swojego wójta. Ich kandydat, doświadczony samorządowiec i polityk, Zenon Rodzik, który 20 lat był starostą opolskim, przegrał z mało znaną na politycznych salonach Alicją Bełcik z PiS. Ona z kolei nie ma większości w Radzie.

W Karczmiskach aż huczy

W obecnym składzie Rady Gminy w Karczmiskach trójka radnych, która wywalczyła mandat z Trzeciej Drogi, pracuje w miejscowym Zespole Szkół, podległej pod wójt z PiS.

Z nieoficjalnych informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że to z tą trójką radnych miały być prowadzone rozmowy dotyczące poparcia konkretnego kandydata z przeciwnego obozu na stanowisko przewodniczącego Rady Gminy. Oni sami o tej sprawie nie chcą rozmawiać.

- Nie będę wypowiadał się w tej sprawie – ucina radny Krzysztof Karaś, który zatrudniony jest w szkole na stanowisku konserwatora i kierowcy.

- Nie chcę się w tym momencie wypowiadać na ten temat – usłyszeliśmy od radnej Agnieszki Wałachowskiej, która pracuje w szkolnej kuchni.

Z kolei radny Michał Walencik, który jest nauczycielem, nie odbierał od nas telefonu i od tygodnia nie odpowiedział na nasze pytania.

Alicja Bełcik (PiS), obecna wójt gminy Karczmiska, do sprawy związanej z kulisami wyboru przewodniczącego Rady nie chciała odnosić się. Nie odpowiedziała na nasze pytanie. W poniedziałek rano nie udało nam się też z nią skontaktować telefonicznie.

Agnieszka Ciekot - Hunek

On to dopiero doi kasę

O takiej pensji jako wójt mógłby tylko pomarzyć. Zenon Rodzik dostał naprawdę ciepłą posadkę.

Zenon Rodzik
jako zastępca dyrektora oddziału KOWR w Lublinie zarabia miesięcznie
20.900 zł brutto

Wiemy w końcu, ile zarabia były sekretarz gminy Karczmiska i kandydat na wójta tej gminy, Zenon Rodzik, w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa.

- Zasadnicze miesięczne wynagrodzenie pana Zenona Rodzika, zastępcy dyrektora Oddziału terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Lublinie, wynosi 20.900 zł brutto – informuje Tomasz Pawelec, p.o dyrektora KOWR w Warszawie.

Najniższa miesięczna stawka na tym stanowisku wynosi 10.000 zł, najwyższa - 23.725 zł.

Zenon Rodzik pracuje w KOWR od 1 czerwca. Powołał go na to stanowisko jego dawny partyjny kolega, Henryk Smolarz (PSL), dyrektor generalny KOWR.

Rodzik ma bezpośredni nadzór nad pracą Wydziału Rozwoju Rynków Rolnych, nadzoruje również prace związane ze wdrażaniem i realizacją zadań wynikających z ksiąg procedur dla mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej. Do jego obowiązków należy także bieżąca współpraca z dyrektorami komórek i jednostek organizacyjnych KOWR.

Zenon Rodzik, jeszcze jako radny powiatowy, bardzo często i krytycznie odnosił się do poczynań działaczy PiS związanych z ustalanymi uposażeniami, przyznawanymi nagrodami. Bardzo często z jego ust padało określenie „dojna zmiana z PiS".

Dziś on sam na nowym stanowisku zarabia więcej niż jego poprzednik z PiS, Marek Wojciechowski. Wojciechowski jako zastępca dyrektora Oddziału Terenowego KOWR w Lublinie, jak on sam nam podaje, zarabiał 14.500 zł brutto miesięcznie.

- Miało być inaczej, a jest jak zwykle, gdy PSL dorwie się do agencji i instytucji rolnych. Zamiast rozwiązywać istotne problemy rolników i producentów związane z opłacalnością produkcji rolnej oraz szkodliwymi dla polskiej wsi zapisami europejskiej polityki Zielonego Ładu, to działacze PSL zrobili skok na stołki, podnosząc sobie wynagrodzenia na poziomie dużo większym niż za rządów PiS. To jest prawdziwa twarz partii „chłopskiej" w całej okazałości – komentuje Marek Wojciechowski, dziś wicemarszałek województwa lubelskiego.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Kombajn zapalił się podczas pracy w polu

POWIAT ŁUKOWSKI/GMINA SEROKOMLA: Jak podają strażacy z OSP Serokomla, 28 czerwca podczas prac polowych w Hordzieży zapalił się kombajn zbożowy. Do gaszenia pożaru kombajnu zbożowego zostały zadysponowane jednostki KSRG OSP Serokomla, OSP Charlejów, PSP Łuków i Policja. Spłonęła także część pola ze zbożem. (fot. OSP Serokomla)

mo

Wypadek w Azotach. Dwóch pracowników poparzonych

Do wybuchu doszło w Zakładzie Amoniaku na instalacji przygotowywania gazu, w trakcie uruchamiania podgrzewacza. 35-latek i 29-latek z oparzeniami trafili do szpitala. - Pierwsze oględziny miejsca zdarzenia wskazują, że nie doszło do uszkodzeń aparatów na instalacji - mówi Monika Darnobyt, rzecznik prasowy Grupy Azoty.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek wieczorem (24 czerwca).

- Na instalacji przygotowania gazu w Zakładzie Amoniaku Grupy Azoty Puławy, w trakcie uruchamiania podgrzewacza, doszło dziś wieczorem do wypadku, w wyniku którego poparzeniu uległo dwóch pracowników Spółki. Jeden z pracowników w cięższym stanie został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala specjalistycznego w Łęcznej, drugi – z lżejszymi obrażeniami, został opatrzony ambulatoryjnie i przetransportowany do Szpitala Miejskiego w Puławach. Pierwsze oględziny miejsca zdarzenia wskazują, że nie doszło do uszkodzeń aparatów na instalacji. Wszystkie niezbędne służby zostały powiadomione. Trwa wyjaśnianie przyczyn zdarzenia - informowała Monika Darnobyt, rzecznik prasowy Grupy Azoty.

Poszkodowani to mężczyźni w wieku 29 i 35 lat.

Czynności wyjaśniające w sprawie wypadku przy pracy prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

To już drugi wypadek przy pracy na terenie Azotów w tym miesiącu. 12 czerwca podczas prac na wysokości przy instalacji elektrycznej pracownik firmy zewnętrznej spadł na ziemię. Niestety, mimo szybko udzielonej pomocy, 36-latek zmarł na miejscu. Sprawę wyjaśnia puławska prokuratura. Postępowanie jest prowadzone w kierunku wypadku przy pracy i nieumyślnego spowodowania śmierci.

Podobnie w przypadku ubiegłotygodniowego zdarzenia prokuratura prowadzi postępowanie z art. 220 kodeksu karnego - chodzi o narażenie życia i zdrowia pracownika oraz spowodowania u niego uszczerbku na zdrowiu. Prokuratura czeka też na opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Za napadem na ekspresówce na urzędniczkę z Łukowa stali Gruzini. Już są w areszcie

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn odpowiedzialnych za napad na urzędniczkę z Łukowa. 21- i 27-latek mają na sumieniu również inne przestępstwa.

Dwa tygodnie temu donosiliśmy o napadzie, do jakiego doszło na trasie S17 na terenie powiatu puławskiego. Wracająca z Warszawy urzędniczka ze Starostwa Powiatowego w Łukowie zatrzymała się na MOP-ie w Markuszowie, by zatankować auto. Gdy kobieta poszła płacić za paliwo, ktoś uszkodził jej oponę. Nie zauważyła tego od razu, więc ruszyła w dalszą drogę. Jednak w pewnym momencie okazało się, że coś jest nie tak z autem i po przejechaniu niewielkiego odcinka kobieta zjechała na pas awaryjny i zatrzymała się. Wtedy już wszystko rozegrało się bardzo szybko.

- W tym czasie wyprzedził ją inny samochód osobowy, który zatrzymał się tuż przed jej pojazdem. Z samochodu wysiadł mężczyzna, który podbiegł do Mercedesa i szarpiąc za klamkę od strony pasażera, próbował go otworzyć. Widząc, że zamki są zablokowane, wybił szybę w pojeździe i ukradł torebkę z zawartością pieniędzy, dokumentów oraz przedmiotów osobistych należących do dwóch osób. Następnie mężczyźni odjechali. Straty wyniosły 6 tysięcy złotych - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach, która to jednostka zajęła się poszukiwaniem sprawców napaści i kradzieży.

Kryminalni od początku przypuszczali, że napad był w pełni zaplanowany.

- Zabezpieczono szereg śladów, nagrań z monitoringów oraz innych dowodów - mówi kom. Rejn-Kozak.

Przestępcy wpadli w poniedziałek, 24 czerwca. Zostali zatrzymani na terenie województwa łódzkiego.

- Policjanci zabezpieczyli przy nich kilka telefonów komórkowych oraz noży. Obaj zatrzymani trafili do policyjnego aresztu - dodaje rzeczniczka puławskiej policji.

Fot.KPP Puławy

21- i 27-latek zostali zatrzymani w poniedziałek, 24 czerwca. To efekt współpracy policjantów z Puław, Kurowa i Lublina

Jak się okazało, 21- i 27-latek nie tylko napaść i kradzież pod Markuszowem mają na sumieniu. Jak ustalili stróże prawa, dokonali kradzieży kasetki z pieniędzmi na terenie województwa pomorskiego oraz artykułów chemicznych i spożywczych na terenie województwa wielkopolskiego.

W miniony czwartek na wniosek prokuratury i policji sąd aresztował ich na trzy miesiące. Grozi im do 10 lat więzienia.

Marta Pietroń

Matka w areszcie, Julka „otworzyła się na rówieśników”

POWIAT ŁUKOWSKI: Mieszkańcy wsi mówili dziennikarzom, że Julka wygląda lepiej, blizny jej przybladły, bawi się na placu zabaw, otworzyła się na rówieśników.

W lutym tego roku policja i prokuratura podały informacje, które wstrząsnęły całą Polską. 43-letnia mieszkanka Sięciaszki Drugiej, Monika B., znęcała się ze szczególnym okrucieństwem nad małoletnią córką Julią. Kobieta od 2017 r. doprowadzała do kontaktu toksycznej substancji z twarzą dziecka, powodując zeszpecenia ciała. Matka organizowała w tym czasie zbiórki pieniędzy na leczenie Julii. Od połowy lutego Monika B. przebywa w areszcie tymczasowym. Po pierwszych trzech miesiącach został on przedłużony do 10 sierpnia br.

Zatrzymanie Moniki B. to wynik śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie. Powołano wielu biegłych z zakresu kilku dziedzin medycyny, przesłuchano wielu świadków i zgromadzono szeroką dokumentację medyczną.

Historia Julii

Teraz do sprawy Moniki B. wróciła Gazeta Wyborcza w artykule „Koszmar małej Julki trwał latami. Po aresztowaniu matki bolesne rany i pęcherze zniknęły” z 27 czerwca.

Gazeta przypomniała, że „Julka urodziła się zdrowa. W 2017 roku, gdy dziewczynka miała dwa lata, na jej twarzy pojawiły się pierwsze bolesne rany i pęcherze. Lekarze nie byli w stanie stwierdzić, na co choruje dziecko”. Matka zaczęła inicjować zbiórki pieniędzy.

- „Rodzicom udało się zebrać dużą kwotę na leczenie. Tylko na portalu Siepomaga było to ponad 200 tys.zł. Kolejne ponad 40 tys. zebrał Caritas Diecezji Siedleckiej. A do tego trzeba dodać wiele innych, mniejszych zbiórek i subkont w organizacjach pomocowych. Tutaj także udało się zebrać dziesiątki tysięcy złotych. Monika potrafiła poruszyć niebo i ziemię, żeby pomóc cierpiącej córce”- czytamy w artykule Gazety Wyborczej.

Po jej zatrzymaniu organizacje pomocowe zawiesiły zbiórki. Portal Siepomaga zapewniał, że Monika B. przedstawiała wiarygodną dokumentację medyczną i zebrane pieniądze przeznaczono na opiekę medyczną nad Julia.

- Reszta z zebranych ponad 200 tys. zł jest zabezpieczona w Fundacji na potrzeby Julii – dowiedzieli się dziennikarze GW.

Pojechali do Sięciaszki

Jak piszą dziennikarze GW, reporterzy „Uwagi” TVN odwiedzili 9-letnią Julkę i jej ojca po kilku miesiącach nieobecności matki w domu.

- „Okazało się, że twarz dziewczynki wygląda już zdecydowanie lepiej. Ale mąż Moniki B. przed kamerą zapewniał, że nie miał żadnych podejrzeń, aby żona celowo krzywdziła córkę. Zapytany, czy w to wierzy, odpowiadał: Nie bardzo”.

W ostatnim czasie dziennikarze Gazety Wyborczej przyjechali do Sięciaszki Drugiej i chcieli porozmawiać z ojcem Julii, Marianem, ale nie zastali go w domu. Inni członkowie rodziny nie chcieli z nimi rozmawiać, ponieważ ich pełnomocnik doradził im ograniczenie kontaktów z mediami.

Przyrodni brat Julii powiedział tylko dziennikarzom, że jego siostra chodzi do szkoły, a „na mamę, z tego, co wiem, na razie nie mają żadnych konkretnych dowodów. Tam dużo niedociągnięć jest, więc zobaczymy” - ucina rozmowę i zamyka drzwi – czytamy w artykule GW.

Mieszkańcy wsi mówili dziennikarzom, że Julka wygląda lepiej, blizny jej przybladły, bawi się na placu zabaw, otworzyła się na rówieśników.

Badania i wyrok

Śledztwo prokuratury jest w toku. Śledczy czekają na kompleksową opinię dotyczącą stanu zdrowia dziecka.

Dziennikarze Gazety Wyborczej dowiedzieli się także, że „Monika B. została skazana przez Sąd Rejonowy w Łukowie na półtora roku więzienia za wyłudzenie 41 tys. zł z Caritas Diecezji Siedleckiej”. W artykule w Gazecie Wyborczej czytamy, że „W Caritas Julka miała założone specjalne subkonto. Monika podała nazwę ośrodka, w którym miała być leczona córka i kosztorys. Pobrała wspomnianą kwotę jako zaliczkę. A później wymyślała kolejne przeszkody w wyjeździe, by ostatecznie zerwać kontakt z Caritas”.

red

Poniosły go nerwy, więc odreagował na samochodach. Zniszczył kilka aut

Puławy: Sześć uszkodzonych samochodów i straty na ponad 10 tysięcy złotych - to efekt „działalności” 24-latka.

Fot.KPP Puławy

Będzie odpowiadał za uszkodzenie sześciu samochodów - renault, mercedesa, opla, volkswagena, forda i volvo oraz za znieważenie policjantów

Zgłoszenie o tym, że młody mężczyzna demoluje samochody, wpłynęło do policji w nocy z 25/26 czerwca.

- Gdy policjanci pilnie udali się na interwencję, do dyżurnego zaczęły wpływać kolejne zgłoszenia. Na ulicy Reymonta mundurowi zauważyli biegnącego mężczyznę wyglądem pasującego do opisu ze zgłoszenia. Po krótkim pościgu zatrzymali uciekiniera. Okazał się nim 24-letni mieszkaniec Puław - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach. - Puławianin był nerwowy, agresywny, nie chciał wykonywać poleceń policjantów, wyzywał ich słowami wulgarnymi. Wyraźnie wyczuwalna była od niego woń alkoholu. Po wykonaniu niezbędnych czynności trafił do policyjnego aresztu.

W piątek (28 czerwca) 24-latek usłyszał zarzuty. Będzie odpowiadał za uszkodzenie sześciu samochodów - renault, mercedesa, opla, volkswagena, forda i volvo oraz za znieważenie policjantów.

- Młody mężczyzna przyznał, że pod wpływem alkoholu poniosły go nerwy i odreagował je na zaparkowanych w rejonie ulic Mickiewicza/Reymonta/Sieroszewskiego samochodach osobowych. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 5. Będzie także musiał ponieść koszty związane z naprawą uszkodzonych pojazdów - dodaje komisarz Ewa Rejn-Kozak.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Skandaliczne interesy rodzinki spod Łosic

Aż na 7 mln zł nacięli rolników na zbożu

Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie byłego przewodniczącego Rady Powiatu w Łosicach, jego żony i szwagra, którym zarzuciła dokonanie gigantycznych oszustw na szkodę 140 rolników i firm. Ofiarami tych przestępstw szacowanych na ponad 7 mln zł padli m.in. producenci zbóż z woj. lubelskiego.

Prokurator Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, poinformowała nas, że w miniony wtorek trafił do siedleckiego Sądu Okręgowego akt oskarżenia przeciwko Markowi G., Małgorzacie G. i Dawidowi Sz.

– Zostali oskarżeni o to, że w okresie od 8 lipca 2022 r. do 19 czerwca 2023 r. w Łosicach i innych miejscowościach na terenie Polski, wspólnie i w porozumieniu oraz wykonując z góry powzięty zamiar, w ramach spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, doprowadzili 140 osób fizycznych i podmiotów gospodarczych do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w łącznej kwocie 7 024 354,02 zł, co stanowi mienie znacznej wartości – wyjaśnia rzecznik.

Podkreśla, że oskarżeni mieli świadomość sytuacji finansowej spółki, której brakowało pieniędzy na regulowanie zaciąganych zobowiązań.

Mamili dostawców wyższymi stawkami

– W ramach prowadzonej działalności oskarżeni zajmowali się skupem różnego rodzaju produktów rolnych i innych towarów oraz usług, zarówno od rolników indywidualnych, jak również podmiotów gospodarczych. Zakupione produkty rolne (głównie zboże) były następnie sprzedawane kolejnym odbiorcom. Pokrzywdzonym oferowano korzystne ceny i warunki skupu produktów rolnych, z reguły wyższe niż obowiązujące wówczas ceny – podkreśla prokurator Krystyna Gołąbek.

Zaznacza, iż zakupy towarów i usług dokonywane były z tzw. przedłużonym terminem płatności, które to płatności jednak nie następowały.

– Oskarżeni, nabywając na rzecz spółki towary i usługi, mieli pełną świadomość, iż spółka nie jest w stanie regulować zaciąganych zobowiązań. Tym samym wprowadzili pokrzywdzonych w błąd, co do możliwości dokonania płatności za zakupiony towar lub usługę – wyjaśnia rzecznik.

> Pokrzywdzonym oferowano korzystne ceny i warunki skupu produktów rolnych, z reguły wyższe niż obowiązujące wówczas ceny

Śledczy ustalili, iż oskarżeni uczynili sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu.

– Ta okoliczność wpływa na wysokość kary pozbawienia wolności grożącej za to przestępstwo i której maksymalny wymiar wynosi 15 lat. Oskarżeni, którzy pozostają tymczasowo aresztowani, nie przyznali się do popełnienia zarzuconych im czynów – informuje prok. Krystyna Gołąbek.

Przewodniczący ukradł traktor

Już wcześniej informowaliśmy, że Marek G., radny i zarazem przedsiębiorca ze wsi pod Łosicami, jako młoda „gwiazda" PiS na skraju woj. mazowieckiego, po sukcesie we wcześniejszych wyborach samorządowych, był wspierany przez posła i senatora prawicy w kampanii wyborczej jako kandydat do Sejmu.

Był zamożnym właścicielem prawie 40-hektarowego gospodarstwa wartego 1,6 mln zł, posiadał najpierw trzy ciągniki i dwa kombajny oraz inny cenny sprzęt i trzy domy. Popadł jednak w zadłużenie sięgające 1,2 mln zł...

Sensacją krajową w październiku 2021 r. stało się zatrzymanie przez policję przewodniczącego Marka G. i jego kolegi Patryka H. Byli podejrzani o kradzież z zakładu rolnego w Cieleśnicy (pow. bialski) ciągnika rolniczego wartego 230 tys. zł oraz agregatu siewnego wartości 260 tys. zł.

W kwietniu 2023 r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał go za winnego tego, że w Cieleśnicy (pow. bialski), działając z kolegą Patrykiem H., zabrał ciągnik rolniczy i agregat siewny. Skazał już wtedy wyrzuconego z PiS byłego radnego (sam zrzekł się mandatu) Marka G. go na karę łączną półtora roku pozbawienia wolności. Wymierzył mu też grzywnę 30 tys. zł.

Oszustwo głośne nie tylko w kraju

Już od kwietnia 2022 r. rolnicy na stronach internetowych ostrzegali, że spółka AgriTEAM pod Łosicami miała problemy z wypłatą za skupione zboże. Marek G. usunął się w cień w tej firmie, a jego żona została prezesem, w skład zarządu wszedł też jako wspólnik szwagier przedsiębiorcy.

W marcu 2023 r. poszkodowani rolnicy z Lubelszczyzny skierowali do władz PSL mail ze skargą, że prokuratura „nic nie robi" w sprawie podejrzenia o oszukanie ich przez Marka G. przy skupie zboża. Łosicka spółka nie chciała zapłacić za 500 ton rzepaku, które dostarczono z Ukrainy. Sprawa nabrała rozgłosu w Polsat News i Onecie. Wirtualna Polska wskazała przykład pana Pawła z gminy Siemień, który od miesięcy zabiegał u Marka G. o zapłatę 35 tys. zł za sprzedane ziarno kukurydzy.

> Oskarżeni, nabywając na rzecz spółki towary i usługi, mieli pełną świadomość, iż spółka nie jest w stanie regulować zaciąganych zobowiązań

Kiedy prokuratura podjęła intensywne działania, w listopadzie sąd zastosował tymczasowe aresztowanie Małgorzaty G. i Dawida Sz. Wreszcie w lutym 2024 r. Marek G., poszukiwany listem gończym, został zatrzymany. Dotąd przebywa w areszcie.

Marek Pietrzela

Śmiertelny wypadek motocyklisty.

Prokuratura stawia zarzut właścicielowi pojazdu

Tragicznie zmarły mężczyzna, zdaniem prokuratury, był pijany, a jego kolega usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Chodzi o niedawny dramat w Wohyniu.

Fot. Policja

Oględziny na miejscu wypadku. Przed przybyciem służb ktoś zabrał motocykl...

Wszystko rozegrało się w nocy z soboty 22 czerwca na niedzielę 23 czerwca na ul. Średniej.

- Zdarzenie miało miejsce na prostym, oświetlonym odcinku drogi gminnej. Kierujący motocyklem uderzył w tył zaparkowanego na jezdni volkswagena passata. Niewykluczone, że motocyklista przed zderzeniem stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się, a następnie doszło do zderzenia z zaparkowanym autem. Niestety kierujący, którym okazał się 25-latek, nie przeżył wypadku. Policjanci ustalili, że miał uprawnienia do kierowania. Z ustaleń policjantów wynika, że mężczyzna na motocyklu jechał sam - relacjonował nadkomisarz Andrzej Fijołek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Z miejsca zdarzenia przed przyjazdem służb nieznana osoba zabrała motocykl. Policjanci ustalili, że właścicielem pojazdu jest 23-latek i to właśnie u niego, za zabudowaniami gospodarczymi, policjanci odnaleźli ukryty motocykl marki Honda CRF 450 typu Cross, który nie był zarejestrowany.

23-latek był pijany, miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany.

Zdaniem prokuratury pijana była też ofiara, choć 25-latka nie dało się oczywiście przebadać alkomatem, a na wyniki badań krwi trzeba będzie poczekać.

> **Prokurator:** *Mężczyzna nie jechał motocyklem, ale powierzył pojazd osobie nietrzeźwej (25-latkowi, który zginął - red). Naszym zdaniem jest on zatem współsprawcą*

- Przyjęliśmy, że był w stanie nietrzeźwości (powyżej 0,5 promila) w oparciu m.in. o zeznania świadków, którzy wskazali, jaką ilość alkoholu wypił mężczyzna w określonym czasie. Dokładne stężenie alkoholu w organizmie ofiary wykażą badania. Przeprowadzona została już sekcja zwłok mężczyzny, czekamy na wyniki - mówi Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury.

Co ciekawe, śledczy postawili 23-latkowi, który miał zabrać motocykl z miejsca zdarzenia, zarzut... spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

- Mężczyzna nie jechał motocyklem, ale powierzył pojazd osobie nietrzeźwej (25-latkowi, który zginął - dop. aut.). Naszym zdaniem jest on zatem współsprawcą, a między jego zachowaniem a wypadkiem zachodzi związek przyczynowo-skutkowy. Wobec 23-latka został zastosowany dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 15 tysięcy złotych - informuje Syczyński.

23-latek nie usłyszał zarzutu utrudniania śledztwa.

- Ukrył motocykl, aby chronić siebie, a przepis stanowi, że utrudnianie śledztwa polega na podejmowaniu czynności, aby inna osoba uniknęła odpowiedzialności karnej. Postawa mężczyzny może mieć oczywiście wpływ na ewentualny wymiar kary - tłumaczy Syczyński.

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Rozmowa z Renatą Zalewską, uczestniczką programu Farma

„Minął rok od wejścia na Farmę, emocje wciąż są bardzo duże”

Już w najbliższą sobotę na Stanicy w Międzyrzecu Podlaskim odbędzie się spotkanie z uczestnikami trzeciej edycji programu „Farma”. Start zaplanowano na godz. 16, jednak zanim dojdzie do tego wydarzenia, porozmawialiśmy z główną organizatorką spotkania - Renatą Zalewską, jedną z uczestniczek ostatniej edycji show Polsatu.

W Minął już rok od wejścia na Farmę. Jak po emisji programu wygląda Pani rozpoznawalność? Ludzie zaczepiają na ulicy, proszą o wspólne zdjęcia?

- Nastąpiła pewna zmiana w porównaniu ze stanem sprzed programu. Po pracy w kurniku, w ubraniach roboczych potrafiłam wyjść do sklepu, gdzieś pojechać. Teraz już na pewno tego nie robię (śmiech - przyp. red.). W Międzyrzecu faktycznie jestem bardzo rozpoznawalna i zanim ruszę z domu, muszę się do tego dobrze przygotować.

W Można to nazwać kosztami popularności?

- Warto dodać, że bardzo przyjemnymi. Być może nie każdy to lubi, ale mi jest bardzo miło, kiedy ktoś mnie zaczepia, prosi o zdjęcie. Niedawno miałam bardzo miłą sytuację, kiedy mała dziewczynka w jednym ze sklepów mówiła swojej mamie, że widziała Renię z Farmy. Usłyszała to moja córka i powiedziała, że chętnie zapozna ją z Renią. Zawsze są to bardzo fajne spotkania.

W Dziś można już ujawnić znacznie więcej szczegółów. Skąd w ogóle pomysł na to, by trafić do programu?

- Nie wzięło się to znikąd, bo ja od pierwszej edycji jestem wielką fanką programu. Kiedy wchodzę na Farmę w pierwszym odcinku widać, że mam łzy w oczach. Byłam pod wrażeniem, że jeszcze do niedawna fanka, a dziś sama mogę w tym uczestniczyć.

W A zaczęło się od zgłoszenia na casting...

- Tak, wypełniłam formularz i nagrałam krótki filmik. Pamiętam jeszcze, że w pewnym momencie, podczas nagrywania, zwróciłam się do mojej córki słowami „Kinga, jak to dalej było?”. Kinga mi odpowiedziała i w takiej formie wysłałam zgłoszenie, bez żadnej korekty. Pomyliłam się - trudno, dzięki temu osoby, które to oceniały, mogły zobaczyć, jaka jestem naprawdę.

W Kiedy przyszedł pierwszy odzew?

- Tydzień później zadzwoniła, dziś już moja znajoma - Diana. Zapytała, czy wciąż jestem zainteresowana udziałem w programie. Udawałam bardzo spokojną, choć w środku pojawiły się wielkie emocje. Na chłodno odpowiedziałam więc, że tak, jestem. Za chwilę pobiegłam do dzieci do cukierni i prawie piszczałam ze szczęścia. Były jednak kolejne etapy, więc nie nastawiałam się, że trafię na Farmę. Później była rozmowa online. Lubię kontakt z ludźmi, więc wydaje mi się, że i tutaj poszło bardzo dobrze.

W I przyszła ostateczna decyzja?

- Pod koniec rozmowy z Dianą zaznaczyłam, że lecę na wakacje i nie odbiorę telefonu, jeśli się dostanę. Powiedziałam, żeby dzwoniła w sobotę, zaraz po moim powrocie. Ledwo wróciliśmy ze Sri Lanki, a ja dostałam telefon. Z 60 tys. osób trafiłam do wąskiego grona 150 osób, które miały rozmowy w Warszawie. Był to ostateczny etap castingu, który jak dziś już wiadomo, przeszłam.

W Jak wyglądał proces rozpoczęcia programu? Dzień czy dwa przed startem nagrań?

- W nocy trafiłam do hotelu. Tam nie mogłam wychodzić już nawet na korytarz, żeby nie spotkać innych uczestników. Rano zjadłam śniadanie i z zawiązanymi oczami pojechaliśmy na miejsce nagrań. W busie nie można było nawet kaszlnąć, nie wspominając o jakichś rozmowach. Telefony zabrano już do sejfu, byliśmy od tego momentu odcięci od świata zewnętrznego.

W Dziś wie Pani, gdzie nagrywana była Farma?

- Tak, była to Kamionka pod Warszawą. Z zasłoniętymi oczami jechaliśmy ok. godziny, więc wiedziałam, że jest to gdzieś nieopodal stolicy. Kiedy już dojechaliśmy, zanim trafiliśmy na Farmę, mieliśmy krótkie nagrywki, kiedy płyniemy łodzią. Odsłonięte oczy, cztery dziewczyny na jednej łodzi, cztery na drugiej. Dalej nie mogłyśmy na siebie patrzeć, ale wiedziałam, że jest osiem bab i to będzie cud, jeśli w takim gronie się nie pozabijamy.

W Niedawno pochwaliła się Pani tym, co można było wnieść na Farmę. Nie było chyba tego zbyt wiele?

- To, co bardzo mi się spodobało, to fakt, że wszyscy byliśmy tam równi. Nikt nie mógł wnieść ubrań z jakimkolwiek logotypem, więc pod tym względem nie było lepszych czy gorszych. Przed wyjazdem wysyłaliśmy zdjęcia ubrań do akceptacji i mogliśmy je spakować w dużą walizkę. Po przyjeździe okazało się, że większości rzeczy i tak nie zmieszczę. Dostałam malutki worek z logotypem Farmy i miałam się w niego spakować.

W Co takiego więc trafiło na Farmę?

- Musiałam wziąć gumowce, buty sportowe i jakieś buty letnie. Trzy pary butów to już było prawie pół worka. Nie wzięłam prawie nic. Miałam tak niewiele ubrań, że chodziłam niemal przez cały czas w tym samym. Przydałby się też płaszcz przeciwdeszczowy, bo przecież może padać. Potrzebne było wszystko, co wzięłam do tej walizki, ale ból był wielki, bo większość tych rzeczy została poza programem. Prosiłam później jeszcze o dresy, które były w walizce. Oczywiście nie było mowy o tym, żeby je dostać.

W Mówiła Pani o pierwszej myśli po zobaczeniu siedmiu pozostałych uczestniczek. Udało się jednak nie pozabijać.

- Udało, ale bywało różnie. Odcinek trwał niecałą godzinę, a my byliśmy tam ze sobą przez całą dobę. Co prawda te największe aferki zostały pokazane, ale naprawdę bywało różnie.

W Jednym z częściej przewijających się pytań jest to, czy uczestnicy zarabiają coś za udział w programie?

- Farmerzy nie dostają za udział ani złotówki. Dla mnie samo to, że dostałam się do ulubionego programu, było największą nagrodą.

W Podczas naszej ostatniej rozmowy mówiła Pani, że nie chciała odpaść jako pierwsza. Udało się dotrzeć niemal do finału. Zaskoczenie?

- Byłam bardzo zaskoczona. Nie sądziłam, że dotrę tak daleko, nie sądziłam, że uda mi się przejść przez te zadania. Przed programem w życiu nie rąbałam drewna. Niektóre z zadań były dużym wyzwaniem. Przed każdym z nich mogliśmy zadawać jednak pytania i zawsze korzystałam z tej możliwości. Czasami mieli już dosyć, ale dzięki tym odpowiedziom szło mi znacznie łatwiej. Żałuję trochę ostatniego zadania, bo ze stresu nie podniosłam ręki. Niektórzy pytają, czy specjalnie podłożyłam się Angelice. Nic z tych rzeczy. Niestety zadziałał stres.

W Finał był bardzo blisko.

- Tu nie chodzi nawet o nagrodę pieniężną, nie po to tam trafiłam. Niewiele osób obstawiało jednak, że dojdę tak daleko i skoro dotarłam już niemal do finału, chciałam zdobyć tytuł zwycięzcy trzeciej edycji Farmy. Cieszę się jednak, że wygrała Angelika, jej ta nagroda znacznie bardziej się przydała.

Renata Zalewska

Spotkaj uczestników Farmy!

Data: 6 lipca

Godzina: 16

Miejsce: Stowarzyszenie Rozwoju Żeglarstwa „Stanica” w Międzyrzecu Podlaskim, ul. Zahajkowska 44C

W Jaki był więc łączny czas Pani pobytu na Farmie?

- Podczas trzeciej edycji nie spędziłam tam tylko ostatniej nocy. Byłam 39 dni, niemal od deski do deski. Wyszłam, trójka pozostałych uczestników spędziła na Farmie jeszcze jedną noc i następnego dnia zakończono program. Program, przy którym pracuje ok. 70-80 osób. Przez 24 godziny do każdego uczestnika jest przypisana osoba z produkcji, która obserwuje każdy ruch.

W Podczas jednego z odcinków, uczestników odwiedzali najbliżsi. Produkcja postanowiła trzymać Panią w niepewności, bo to właśnie do Pani jako ostatnie przyszły córki i mąż. Był to najbardziej stresujący moment w programie?

- Wbrew pozorom nie. Zdecydowanie trudniej było wtedy, gdy zostałam Farmerem Tygodnia i dostałam list, że mogę zadzwonić do rodziny lub nakarmić pozostałych farmerów. Wybrałam drugą opcję, ale nawet teraz ta sytuacja wywołuje we mnie płacz, wielkie emocje. Nie widziałam się z rodziną przez tak długi czas, nie słyszałam ich głosu. 30 dni bez żadnego kontaktu. Tęsknota była przeogromna, no ale farmerzy też byli głodni, trzeba było im pomóc. Tak też zrobiłam.

W Któreś z wyzwań szczególnie pozostanie Pani w pamięci?

- Rąbanie drewna, byłam przerażona, jak zobaczyłam, że na nas czeka. Zauważyłam od razu, że moja część jest cała w sękach, a wiadomo, że to nie pomaga w rąbaniu. Zgłosiłam to do produkcji, jest to zresztą na nagraniu. Pozwolono mi obrócić ten kawał do przerąbania i jak się okazało chwilę później, właśnie dzięki tym sękom udało się wygrać. Kiedy już przerąbałam znaczną część, drewno w miejscu tego sęka samo pękło. Było to jednak jedno z tych trudniejszych zadań, które zapamiętam na długo.

W Wchodząc na Farmę, cieszyła się Pani, że jako fanka programu, sama może tam wystąpić. Było tak przez cały program?

- Cieszyłam się, wchodząc, ale pierwsze trzy dni na Farmie były tak trudne, że chwilę po wejściu żałowałam, że tam trafiłam. Myślałam „masz wygodne życie, po co ci to wszystko?”. Na szczęście ten trudny czas szybko minął i wkręciłam się w program po trudnym momencie na samym początku.

W Oglądając Farmę już przed telewizorem, nie obawiała się Pani tego, co mogą pokazać podczas emisji?

- Bałam się, że nie pokażą Farmy tak, jak ja ją widziałam. Uczestnicy poprzednich edycji straszyli nas jeszcze, że to, co w telewizji, nie jest odzwierciedleniem tego, co tam przeżyliśmy. Po pierwszym odcinku to właśnie na mnie wylała się spora fala hejtu, więc nie było lekko, przepłakałam kilka wieczorów. Pierwszy tydzień nie był łatwy, ale później moja osoba znacznie zyskiwała.

W Hejt przerodził się w milsze komentarze?

- Po tygodniu emisji tak. Nawet teraz, kiedy rozmawiamy, mam pewnie z dziesięć wiadomości z pytaniami, co u mnie słychać, czy wszystko w porządku. Mam kilku fanów, którzy pytają o moje samopoczucie, gdy przez jeden dzień nie wrzucę jakiejkolwiek relacji. Hejtu już nie odczuwam, są to miłe, ciepłe komentarze i wiadomości, za które dziękuję.

W Jak wyglądają Pani relacje z pozostałymi uczestnikami po programie? Macie ze sobą kontakt?

- Nie wydzwaniamy do siebie codziennie, to na pewno nie. Każdy ma swoje życie i fizycznie jest to niemożliwe, żeby rozmawiać ze sobą tak często. Od czasu do czasu udaje się jednak z niektórymi nawet zobaczyć. Z Margo byłam niedawno nawet w Chorwacji, rozmawiałam z innymi uczestnikami. Kontakt jest, wiem, że nikt nie odmówiłby mi pomocy. Przez czas w programie udało nam się zżyć.

W Są uczestnicy, z którymi szczególnie się polubiliście?

- Uwielbiam właśnie Margo. Świetny jest Seweryn, Marcin. Po programie z zupełnie innej strony pokazał się Mateusz, z którym podczas programu nie miałam szczególnie dobrego kontaktu. Niektóre relacje jednak się też nie zmieniły i osoby, które podczas programu traktowałam z dystansem, po obejrzeniu wszystkiego w Polsacie, ten dystans stał się nawet jeszcze większy.

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Święto Róż w Końskwoli tuż, tuż

Będzie wystawa najpiękniejszych okazów, stoiska z lokalnymi produktami, korowód postaci historycznych i występy miejscowych artystów.

Jednym z ważniejszych punktów Święta Róż w Końskowoli jest rozstrzygnięcie konkursów różanych. O tytuł najpiękniejszej róży wystawy biją się wspaniałe okazy

Gmina Końskowola w powiecie puławskim to różane zagłębie. To właśnie tu uprawy róż zajmują wiele hektarów, a hodowcy podczas dorocznego święta tych pięknych kwiatów biją się o tytuł najlepszego. Tegoroczne Święto Róż odbędzie się już po raz 27. Wydarzenie zaplanowano na 13 i 14 lipca. Atrakcje jak zwykle podzielono na dwa dni. Najpierw w sobotę (13 lipca) będzie coś dla ciała. Już od godz. 6.30 będzie można zapisać się do udziału w zawodach wędkarskich, które wystartują od godz. 7 na stawach w Starej Wsi. O godz. 8.50 z parkingu między ul. Kurowską a Lubelską wyruszy VIII Pieszy Rajd Różany, a jego uczestnicy przemierzą pola na terenie gminy i będą napawać się widokiem przeróżnych odmian róż uprawianych przez miejscowych hodowców. O godz. 10 spod urzędu gminy w tym samym celu ruszą rowerzyści, a godzinę później miłośnicy nordic walking (start spod budynku byłej szkoły w Skowieszynie). W tym dniu będzie można również zwiedzać z przewodnikiem zabytki Końskowoli (zbiórka o godz. 18 przed Ratuszem). Niedziela upłynie z kolei pod znakiem konkursów różanych, występów artystycznych i kiermaszu roślin. Najpierw o godz. 12 w miejscowym kościele zostanie odprawiona msza św. w intencji producentów róż, szkółkarzy, ogrodników i sadowników. O godz. 13 w Ratuszu nastąpi oficjalne otwarcie XXVII wystawy róż i ogłoszenie wyników konkursów na „Najpiękniejszą różę wystawy" oraz profesjonalnego konkursu różanego przeprowadzonego przez Polskie Towarzystwo Różane. W programie wydarzenia również polonez i korowód postaci historycznych, koncert Orkiestry Dętej Gminy Końskowola, występ Zespołu „Promienie". To wszystko będzie działo się na placu przy Ratuszu. A w tym samym czasie na terenach wystawowych LODR przy ul. Pożowskiej już od godz. 10 będzie trwał kiermasz roślin, po południu, od godz. 17, zaplanowano konkursy dla dzieci i koncerty zespołów Malibu, Greso, Skynova. Gwiazdą wieczoru będzie grupa Shantel.

Marta Pietroń

Fryzjer, kosmetyczka i manicurzystka. Czas do Brukseli

Europosłanka z Lublina skróciła słynny warkocz. Są też okolicznościowe paznokcie

Lublin: Europosłanka Marta Wcisło gotowa jest na rozpoczęcie swojej drogi w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Na tę okoliczność zrobiła paznokcie z europejskimi gwiazdkami, a także skróciła swój charakterystyczny warkocz.

Eurodeputowana z Lublina podzieliła się tym z Super Expresem. Jak tłumaczy redakcji, chodzi tu głównie o wygodę, a teraz będzie ciągle „na walizkach".

Marta Wcisło poza fryzjerem odwiedziła także kosmetyczkę. Zrobiła granatowe paznokcie z unijnymi gwiazdkami, a także uzupełniła rzęsy.

- Byłam w Brukseli, a na mój warkocz patrzyli dziwnie – tłumaczy Super Expresowi Marta Wcisło i zapewnia, że nie zrezygnuje całkiem z charakterystycznej fryzury.

Dominika Polonis

Marta Wcisło, europosłanka z województwa lubelskiego, wyróżniała się długim warkoczem

Fot. Dominika Polonis

Witamy na świecie

PODZIEL SIĘ SWOIM SZCZĘSCIEM! ZDJĘCIA ŚLUBNE ORAZ ŻYCZENIA PUBLIKUJEMY BEZPŁATNIE!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

► przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
► wyślij MMS: „zycze" następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
► wyślij SMS: „zycze" następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)
Na zdjecia czekamy do soboty do godz. 12.00

Karol Kochański z tatą, Łęczna
ur. 27 czerwca, g. 14:04, 4,10 kg 60 cm
Rodzice: Joanna i Artur

Tymon,
3360 g, 55 cm

Jakub Drabik, Biała Podlaska
ur. 27 czerwca, g. 12:23, 3010 g, 50 cm
Rodzice: Wioleta i Paweł
Brat: Antoni (4 lata)

Julian Siwek, Szczekarków
ur. 22 czerwca, g. 14:25
Rodzice: Ewelina i Dawid
Rodzeństwo: Tymoteusz (3 lata)

Franciszek z Jagodnicy w powiecie bialskim,
ur. 26 czerwca, g. 22:59, 3260 g, 56 cm
Rodzice: Paula i Tomasz

Ola Goździołko, Biała Podlaska
ur. 25 czerwca, g. 10:20, 3180 g, 55 cm
Rodzice: Edyta i Piotr
Rodzeństwo: Oktawia (2 lata)

Maja Hadam, Mejznerzyn, gm. Michów
ur. 25 czerwca, g. 11, 3260 g, 53 cm
Rodzice: Martyna i Michał
Rodzeństwo: Mikołaj (3 lata), Miłosz (2 lata)

Róża Janicka, Kaznów, gm. Ostrów Lubelski
ur. 28 czerwca, g. 2:48, 4290 g, 60 cm
Rodzice: Karolina i Karol
Rodzeństwo: Liliana (8 lat), Aleksander (6 lat), Michał (5 lat), Sara (3 lata), Dominik (2 lata)

Ewelina Kowalska, Biała Podlaska
ur. 28 czerwca, g. 12:30, 3940 g, 55 cm
Rodzice: Switlana i Wiaczesław
Rodzeństwo: Arina, Weronika

Wanda Mirabella Józefowska, Nowodwór k. Lubartowa
ur. 26 czerwca, g. 21:56, 3840 g
Rodzice: Adela i Krzysztof

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Antoni Kordowski pomógł dziesiątkom Żydów. Długo potem był postacią zupełnie zapomnianą (cz. IV)

Szewc z Kurowa, o którym piszą książki w Tel Avivie

Antoni Kordowski, przedwojenny szef cechu szewskiego z Kurowa, w czasie wojny w sposób absolutnie bezinteresowny, z narażeniem życia swojego, swoich bliskich, zdrowia i mienia, przez kilka lat działając w sposób przemyślany i konsekwentny, na różne sposoby udzielał wsparcia i pomocy swoim przedwojennym żydowskim sąsiadom i znajomym. Po wojnie przez długie lata nikt o tym nie wiedział. Sam Kordowski też, jak się wydaje, wolał zachować dyskrecję. A jest to historia zupełnie nadzwyczajna, godna filmowego scenariusza.

Fot. J. Gajkowska

Wiedza o roli, jaką w czasie okupacji odegrał Antoni Kordowski, była przez długie dziesięciolecia ograniczona do kręgu samych ocalonych i bliskiej rodziny, dopiero kilkanaście lat temu pojawiły się pierwsze publikacje na ten temat. „Szewc nad szewcami" - bo tak określają go ocaleni Żydzi z Kurowa - spoczywa na tamtejszym cmentarzu

Inni mieszkańcy okolic Kurowa, Stanisław i Feliksa Gajdowie z Podborza, w listopadzie 1942 roku, sami mając siódemkę dzieci, ukryli uciekinierkę z kurowskiego getta, 15-letnią Dinę Rycer i przechowali ją do końca wojny.

Fot. yad vashem

Ocaleni przez Kordowskiego i jego współpracowników Żydzi Szmul Chanesman z synem. W ich ratowanie w Kurowie i okolicach w różny sposób i w różnym stopniu zaangażowanych było kilkanaście osób

W poprzednim odcinku cyklu opisaliśmy też historię Bolesława Marczaka, który w ziemiance na swoim polu udzielał pomocy kilkunastu (a może i więcej...) Żydom, zaś jednego chłopca przyjął do siebie do domu. Kiedy Niemcy otrzymali donos, aresztowali kilku członków jego najbliższej rodziny i umieścili na Majdanku. Marczak zdołał ich wykupić, ale sam w efekcie musiał się zgłosić do hitlerowców i został przez nich zamordowany.

Łańcuch ocalenia. Nie tylko Kordowski

W otoczeniu Kordowskiego było jednak więcej osób gotowych w imię najwyższych wartości podjąć ryzyko. Bliskim współpracownikiem w całej operacji był Stanisław Szeleźniak. Był szewcem, ale niezwykle zaangażowanym społecznie. PPS -owski bojowiec z 1905 roku, potem wójt Kurowa, nie zawahał się zaangażować, mimo że jego syn zginął w Oświęcimiu. Można domniemywać, że fakt pomagania Żydom skrócił i jemu życie - zmarł na zawał serca w 1943 roku. Mimo że był to okres szczególnie trudny, bo akurat w Kurowie grasowało słynące z okrucieństwa, na wpół bandyckie, autoryzowane przez gestapo, ukraińsko-litewsko-francuskie komando prześladujące Żydów i Polaków, po śmierci Stanisława do akcji pomocy włączył się drugi z jego synów.

Kolejne ogniwa: Molenda i Wójcikowie

Kiedy Żydzi nie mogli już ukrywać się w stajni Szeleźniaka, Kordowski przekierował ich do innego godnego zaufania człowieka. Był to rolnik z Podborza, Jan Molenda. Na początku było go trudno przekonać, żeby pomógł Chanesmanom, bo już ukrywał rodzinę Pesachów. W skrytce pod podłogą w jednym z pomieszczeń ukrywało się łącznie siedem osób. Trwało to kilka miesięcy, do wiosny 1943 roku, kiedy Niemcy (zdaje się, że przy poważnym udziale co bardziej zdemoralizowanego miejscowego „elementu") zintensyfikowali poszukiwania. Potem Żydzi przenieśli się do Władysława Wójcika (Chanesman określa go jako „Władka Pawelca", bo pod takim pseudonimem był znany we wsi. Pisze: ...*Generalnie był jednym z najlepszych ludzi. Współczuł nam i zawsze żałował, że ludzie musieli przebywać zarówno w dzień, jak i w nocy w ciemnej dziurze, w mokrej ziemi..*). Kiedy i ta kryjówka stała się mocno zagrożona, najpierw kilka dni spędzili, leżąc w zbożu, potem zaś wrócili do stajni u Szeleźniaka. Wobec intensywnych poszukiwań niemieckich każda kolejna skrytka bezpieczna była tylko chwilowo. Przez jakiś czas najpopularniejszą strategią przetrwania było spędzanie, niezależnie od zmiennej pogody, całych dni leżąc bez ruchu w zbożu.

„Nie lada to był wyczyn. To wyłącznie dzięki niewiarygodnym wprost czynom miłosierdzia możemy my żyć, a także przyszłe pokolenia po nas" – napisali potomkowie ocalonych Chesmanów w liście skierowanym do potomków rodzin, które ukrywały obu Żydów. (za dzieje.pl)

Przetrwać pomagali sojusznicy: Kordowski i Wójcik „Pawelec".

Zakopani u Witkowskiego, na słomie Pajórka

Potem uciekinierów umieszczono jeszcze u Gutka Witkowskiego, który mieszkał przy wylocie ulicy Miechowskiej. Potem jeszcze przeniesiono się do niejakiego Kołodzieja, gdzie kryjówka polegała na tym, że mężczyzn zasypywano na cały dzień ziemią, oddychali tylko przez rurki. Ostatnim w łańcuchu ratowania życia Chanesmanom okazał się gospodarz Jan Pajórek. Mógł on zaoferować pozostawione na polu sterty słomy, w których dwóch mężczyzn spędziło letnie tygodnie 1944 roku. Kilka razy byli na granicy dekonspiracji - odkryły ich nawet bawiące się beztrosko dzieci, które wzięły ich za bandytów i zawołali rodziców - dopiero odważna interwencja Pajórka powstrzymała włościan przed linczem.

Siatka Kordowskiego

Wszystkie kolejne przenosiny i adresy oraz zapewnienie podstawowych produktów żywnościowych były inspirowane i organizowane przez Kordowskiego. Wydaje się, że oprócz pieniędzy, zdeponowanych u niego na ten cel przez samych Żydów, wydawał on na pomoc też znaczne sumy własne. Nie sposób stanowczo rozstrzygnąć, którzy z ludzi, u których umieszczał Chanesmanów, czynili to dobrowolnie, z wielkości serca, którzy mieli wokół Antoniego jakieś zobowiązania, którzy wreszcie przyjmowali pieniądze i w jakim zakresie to czynili. Oceny muszą być ostrożne, bo już przecież sam fakt nawet okazjonalnego zakupu dodatkowej porcji żywności był dla niezamożnych włościan poważnym wydatkiem. Badania w tej sprawie z pewnością przeprowadził Instytut Yad Vashem przy okazji przyznania Szeleźniakowi, Molendzie i Pajórkowi tytułów Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Warunkiem przyznania tego wyróżnienia jet udzielenie pomocy w sposób bezpłatny. Otrzymali je Szeleźniak, Wójcik wraz z żoną Bronisławą, Molenda i Pajurek.

Zbigniew Smółko

Ze wspomnień żydowskiego mieszkańca Kurowa Mosze Szulsztajna:

Z reguły chrześcijańscy mieszkańcy Kurowa, w porównaniu z innymi miejscowościami, zachowywali się przyzwoicie w stosunku do swoich żydowskich sąsiadów. Powiedzieliśmy o tym ocalałym z Kurowa w całej Polsce. W jednym miejscu ludzie znali chłopa, który ukrywał Żydów, w innym była kobieta, która przyjęła żydowską rodzinę po zniszczeniu wszystkich żydowskich domów. Najważniejszym pozytywnym faktem dotyczącym naszego miasta jest to, że w żadnym wypadku Kurów nie pomagał w wydawaniu swoich żydowskich mieszkańców.

Z relacji Szmula Chanesmana:

Poznaliśmy kobietę z naszego miasteczka. Była żoną Mosze Borukha Oberklajda. Nie jestem w stanie opisać, jak wyglądała, kiedy ją spotkałem. Wyrywała sobie włosy z rozczochranej głowy i krzyczała. Od razu zauważyliśmy, że traci zmysły. Została ukryta w bunkrze we wsi Kłoda u chłopa Kozak. Miała ze sobą ośmiomiesięczne dziecko. Dziecko w takich warunkach ciągle płakało. Kozak poszedł do niej i powiedział, że dziecko może zdradzić całą kryjówkę. Jeśli chce, żeby ją dalej ukrywał, musi komuś oddać dziecko. Ona wtedy postanowiła w nocy wrzucić je do rzeki, aby utonęło. Kiedy zaczęło tonąć i woda je zabrała, ona nie mogła na to patrzeć i wbiegła do wody, krzycząc straszliwie. Później usłyszeliśmy od Polaków, że oszalała i zaczęła wychodzić w ciągu dnia. SS złapało ją i zastrzeliło.

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Bronisław Trentowski (1806-1869) - ze wsi pod Włodawą do niemieckich uniwersytetów (cz. I)

Oryginalny filozof z łukowskiej szkoły

Wykształcony przez pobożnych pijarów z Łukowa wysokiego stopnia mason, utrzymujący, że Chrystus i bogowie słowiańscy to w zasadzie to samo. Korespondent i równorzędny partner intelektualny Mickiewicza, Krasińskiego, Hoffmanowej. Jeden z ojców polskiej pedagogiki, próbował stworzyć uniwersalny system filozoficzny wyprzedzający swoją epokę.

- W pracy niniejszej pragnąłem spłacić przynajmniej w części dług wobec najznakomitszego - obok Wrońskiego - polskiego filozofa. Jest ta praca pierwszą w tym rodzaju z zakresu moich studyów nad filozofią w Polsce, filozofią, która mimo nieocenionych na tem polu zasług prof. Struwego nie znalazła jeszcze odnośnie do epoki Trentowskiego swojego historyka - pisze we wstępie do biografii Władysław Franciszek Horodyski. Może i piszący na w 1913 roku autor nieco przesadza, ale z pewnością urodzony w Opolu koło Podedwórza (dziś powiat parczewski) filozof był jednym z najoryginalniejszych myślicieli swojej epoki, a niektóre jego intelektualne poszukiwania można uznać za pionierskie.

Między Łukowem a Warszawą

Na świat przyszedł w szlacheckiej rodzinie Trętowskich (później zmienił pisownię nazwiska, widocznie dbając o możliwość zapisywania go przez cudzoziemców). Rodzina była mieszana wyznaniowo: sam filozof był kalwinem zaś przynajmniej część rodzeństwa katolikami (jeden z nich nawet był proboszczem w Piszczacu, gdzie jest pochowany...). O wczesnej edukacji nie wiemy zbyt wiele, acz biografowie przytaczają treść autobiograficznego listu: „...szkołą moją był częścią Łuków, częścią liceum w Warszawie". W r. 1819 zaczął uczęszczać do 6-klasowej szkoły wojewódzkiej ojców pijarów, czwartą i piątą klasę ukończył w liceum w Warszawie, ostatnią, szóstą, znowuż w Łukowie, gdzie uważano go za najwybitniejszego ucznia.

Skąd na prowincji dobra szkoła?

Pijarska szkoła w mieście nad Krzną była jedną z wiodących placówek edukacyjnych regionu. Powołana została po 1695 roku, kiedy sama szlachta łukowska zaproponowała pobożnym i uczonym zakonnikom założenie placówki. Dużą kwotę wyłożył Dominik Jezierski, ustalono też fundusz na dochodach z handlu solą, część pieniędzy rozsądnie zainwestowano przez umieszczenie ich w rękach miejscowego kahału. Inni Jezierscy, Szaniawscy, Zarzeccy i Rozwadowscy nie dali się wyprzedzić w hojności. Po kilku latach zaczęto wznosić zabudowania, około 1712 r. stanął drewniany kościół, który zresztą szybko spłonął od pozostawionego na wieży ogarka. Kolejny, murowany, stojący do dzisiaj, zbudowano w połowie XVIII stulecia, a inwestycję prowadzili m.in. tacy mistrzowie jak Solari i Fontana.

Późniejszy wybitny filozof pierwsze nauki pobierał w rodzinnym domu w Opolu, później zaś w pijarskiej szkole w Łukowie

> Ze złotych myśli Trentowskiego: Kto jeszcze nie stanął na takim wykształcenia stopniu, że z każdą kobietą mógłby żyć szczęśliwie, ten niechaj się nie żeni.

Chluba regionu

Zgodnie z powołaniem pijarów głównym zadaniem zakonników było prowadzenie szkoły. Żywotnie odpowiadała potrzebom miejscowej szlachty, bo podobnej placówki nie było w promieniu wielu kilometrów: coś tam można było znaleźć w Lublinie, Białej i Warszawie, przy czym wszystkie one przeżywały swoje wzloty i upadki. Walor bliskości powodował, że posyłano do niej nie tylko młodzież, ale i młodzieńców nawet dwudziestoletnich, którzy poniewczasie zapragnęli uzupełnić deficyty wykształcenia. Mimo że pewnie dezorganizowało to nieco pracę, ojcowie i takich przyjmowali, zwłaszcza że zwykle wiązało się to z hojnym datkiem.

Najlepsza szkoła w województwie

Na jeszcze wyższy poziom szkolnictwo pijarskie weszło po reformie edukacyjnej przygotowanej i przeprowadzonej przez księdza Stanisława Konarskiego. Dla Łukowa oznaczało to przyjęcie do pracy wielu młodszych wykładowców, niekoniecznie bezpośrednio zakonników oraz przekształcenie placówki w kolegium, będące nawet kolonią Akademii Krakowskiej. Dawało to nie tylko prestiż, ale też realny nadzór pedagogiczny i merytoryczny. Również Łuków jako pierwsza ze szkół pijarskich przyjęła zasady wprowadzone przez Komisję Edukacji Narodowej. W czasach zaborów (najpierw austriackiego!) radziła sobie całkiem dobrze; zreorganizowana została do formy 6-letniego gimnazjum, do którego uczęszczało nawet i 200 uczniów. Po utworzeniu Królestwa Polskiego szkołę podniesiono do rangi wojewódzkiej, przekazano jej murowany budynek, zatrudniono nowych nauczycieli.

Młody, zdolny, przygotowany w światłym domu przez rodziców do dalszej nauki Trentowski nie mógł trafić lepiej.

cdn.

Zbigniew Smółko

Książka o historii prawosławnych z okolic Białej Podlaskiej

O tych, którym już nie bije cerkiewny dzwon

W gminie Zabłocie prawosławni w 1938 r. stanowili 60 proc. mieszkańców, w gminie Kostomłoty 50 proc., w Tucznej 32 proc., a w Rossoszy było tylko dwóch wiernych. Łącznie w powiecie bialskim tuż przed wojną 15 proc. obywateli deklarowało przynależność do Cerkwi. Książka pana Stanisława Romanowskiego „Prawosławny dekanat bialski w latach 1918-1939" jest cennym wkładem w opis wielokulturowego dziedzictwa podlaskiego Nadbuża.

Dzisiaj w liturgiach odprawianych w cerkwiach w Zabłociu, Kodniu, Jabłecznej, Sławatyczach i samej Białej Podlaskiej rzadko uczestniczy więcej niż kilkadziesiąt osób. W międzywojniu były to wspólnoty liczone w tysiącach.

Trudne stulecie

Wiek XX był dla prawosławia na Lubelszczyźnie okresem, który możemy z pewnością nazwać trudnym a w niektórych aspektach tragicznym. W 1905 r. formalnie opuściło je ok. 150-200 tysięcy dawnych unitów, którzy wystawili w ten sposób moralny rachunek za przymusowe wcielenie do prawosławia w latach 1874 - 1905 i udział części duchowieństwa w polityce rusyfikacyjnej. W 1915 r. wielu wiernych z Nadbuża, uciekając przed Niemcami, ruszyło w głąb Rosji na tzw. bieżeństwo, będące w istocie tragedią humanitarną na miarę tej, jaką w ostatnich latach widzieliśmy np. w Syrii. Ci, którzy wrócili, nierzadko po kilku latach, zastawali swoje domy i gospodarstwa zajęte albo zniszczone, cerkwie wyświęcone na świątynie katolickie a sami orientowali się, że w odrodzonej Polsce są obywatelami, których lojalność wobec państwa jest od progu wątpliwa. A że dodatkowo wierni byli to w dużej części nie najpotężniej wyedukowani mieszkańcy wsi, ich głos nie był ani słyszany, ani wysłuchiwany. Kościół katolicki prowadził wobec nich politykę ofensywną, m.in. organizując akcję neounijną (czyli tworząc parafie, gdzie odprawiano dokładnie tak samo, jak w cerkwi, ale władzę nad nimi miał biskup katolicki). W 1938 r. władze podjęły, tyleż haniebną, co w wielu wymiarach tragiczną w skutkach, akcję niszczenia cerkwi na Podlasiu i Chełmszczyźnie, której ofiarą padły też świątynie Nadbuża. Kolejnym ciosem była Akcja Wisła, w toku której wysiedlano przecież nie tylko wsie w Bieszczadach, ale nawet w powiecie radzyńskim czy konstantynowskim.

Jak dotrzeć do publikacji? Zdaje się, że po prostu trzeba zapukać do najbliższej prawosławnej plebanii...

Co w Zabłociu, co w Białej, co w Bublu...

Przedwojenny prawosławny dekanat bialski obejmował, w pewnym przybliżeniu, tereny ówczesnych powiatów bialskiego i konstantynowskiego. Książka p. Romanowskiego, wydana nakładem Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej jest zaadaptowaną do potrzeb czytelniczych wersją pracy doktorskiej. Jest zapisem ostatnich dekad, kiedy w kulturowym krajobrazie regiony dźwięk cerkiewnego dzwonu, bijącego sercem o nieruchomy kielich, był czymś tak samo rozpoznawalnym, jak tego, który bujał się na kościelnej dzwonnicy. Zawiera staranny opis ponownego, po okresie zaborów, kształtowania się społecznej, narodowościowej, kulturowej i religijnej mapy regionu. Opowiada dzieje poszczególnych wspólnot (najwięcej miejsca poświęcone jest, będącemu duchowym centrum nadbużańskiego prawosławia, Monasterowi św. Onufrego w Jabłecznej) oraz budzącej największe chyba emocje sprawie praw do cerkwi w Kostomłotach (będącej dzisiaj siedzibą parafii katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego). Książka zawiera również biogramy duchowieństwa, dokumentację fotograficzną (w tym zdjęcia cerkwi, które zostały zburzone latem 1938 r. - wiele z nich mieliśmy okazję we Wspólnocie pokazywać!) oraz fotokopie dokumentów ilustrujących problemy funkcjonowania cerkwi i ich wiernych w II Rzeczypospolitej.

Książkę oceniamy jako niezwykle cenną i potrzebną, sumującą stan wiedzy o ważnym, ale dość słabo dotychczas opisanym elemencie historii Nadbuża. Warto też podkreślić wysoką jakość wydawniczą publikacji.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Walne w Wiśle.

Świderski do dziennikarza: Wtargnąłeś tu nielegalnie!

O godz. 17.30 rozpoczęło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Delegatów-Członków Klubu Sportowego Wisła Puławy. I co się działo?

To słodka tajemnica, gdyż w spotkaniu mogli wziąć tylko i wyłącznie członkowie klubu, delegaci oraz zaproszeni goście. Jako dziennikarz Wspólnoty udałem się do sali konferencyjnego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach. Wszedłem z aparatem, zeszytem. Usiadłem przed brązową medalistką Igrzysk Olimpijską Malwiną Kopron oraz Danielem Krawczykiem, który do niedawna działał w Wiśle, robiąc zdjęcia oraz materiały filmowe na chwałę Dumy Powiśla.

Odszedł jakiś czas temu wraz z Patrykiem Suszkiem. Powód? Zaległości finansowe. Siedzimy, rozmawiamy. Salę otworzył Michał Świderski, który pracuje jako rzecznik prasowy w Wiśle. Wielokrotnie był spikerem podczas spotkań piłkarskich. Pojawił się dyrektor Kamil Dylda, jeden z prezydium zarządu Piotr Włodarczyk. W sali było może 20 osób łącznie z wymienionymi.

Oświadczono, iż osoby, które nie są członkami, delegatami lub zaproszonymi gośćmi, muszą opuścić salę. W momencie, kiedy zrobiłem zdjęcie Włodarczykowi, rzucił w moją stronę, że nie mogę tego robić, a jeśli wykorzystam fotkę, spotkamy się w sądzie. Włączyłem nagrywanie. Naraz podszedł Michał Świderski. Powiedział, iż mam opuścić pomieszczenie, do którego wtargnąłem nielegalnie. Dosłownie. Wtargnąłem nielegalnie do sali, chociaż przed salą podszedł i przywitał się.

Po chwili byłem poza drzwiami. Podobnie jak Daniel Krawczyk oraz trener drużyny rezerw Kamil Jezierski, szkoleniowiec drużyny młodzieżowe Rafał Banaszek oraz były zawodnik, kierownik Wisły Piotr Grabarz.

A co się działo? Kolejne zebranie 8 lipca. Jeśli nie jesteś członkiem, delegatem lub zaproszonym gościem, możesz pocałować klamkę. Jeśli masz Wisłę w sercu to fajnie, ale nie możesz posłuchać, co dzieje się w klubie. Po co. Nie róbcie tego, co ja. Jak można nielegalnie wtargnąć na salę! Wyszedłem. Z zarządu był tylko Piotr Włodarczyk. Piotra Owczarzaka oraz Wiesława Olszaka nie stwierdzono.

Jak wygląda sytuacja w drużynie, która przygotowuje się do rozgrywek II ligi. Sytuacja jest tragiczna. Kilka osób potwierdziło, iż do szatni seniorów wszedł prezes i zapowiedział, że szanse na grę ocenia pół na pół. Zawodnicy szukają sobie nowych miejsc, gdzie będą mogli kontynuować swoją przygodę z piłką nożną. Trener? Michał Raczyński ma objąć stery w trzecioligowej Polonii Środa Wielkopolska.

Więc co z drużyną. Udało mi się dowiedzieć, że przedstawiono trzy opcje. Koniec Wisły, gra młodymi zawodnikami w Klasie Okręgowej lub wyodrębnienie sekcji piłkarskiej i pozyskanie sponsora. Oby się udało. Co będzie się działo dalej? Tego nie wie nikt. Nie jest różowo. Jest tragicznie.

Wiem, że pojawił się człowiek, który chciał dowiedzieć się szczegółów. Chciał poznać zadłużenie klubu. Był zainteresowany zainwestowaniem w Wisłę. I co? I nikt z decyzyjnych z puławskiego klubu nie podjął tematu. Ten pan wiedział, że trzeba będzie mocno pomóc finansowo, by Wisła stanęła na nogi. Ale co tam. Nikt z puławskiej ekipy nie chciał rozmawiać. Po co. Jest fajnie.

A jakie jest zadłużenie klubu? Kto to wie. Zalegają zawodnikom, zalegają trenerom. Pamiętajmy, że Wisła jest klubem kilkusekcyjnym, więc wszyscy zastanawiają się co dalej. Są ciężary, pływanie, „lekka". Gdzie nie spojrzeć, tam Wisła „wisi" mniejsze czy większe środki.

Zarząd z absolutorium

I tu jest piękna informacja. Zarząd klubu otrzymał absolutorium za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2023 roku. Tak głosowani delegaci oraz członkowie klubu.

mp

ROZMOWA Z Danielem Krawczykiem, kibicem Wisły Puławy

Czuję się zszokowany

W Takie najłatwiejsze pytanie. Dlaczego pojawiłeś się na walnym?

- Odpowiedź jest prosta. Jestem zainteresowany losem klubu, który niedawno obchodził sto lat. Pojawiają się niepokojące doniesienia o długu, ewentualnym wycofaniu się drużyny z drugiej ligi. Chciałem dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja. Jeszcze nie tak dawno współpracowałem z Wisłą. Nie jest tajemnicą, że klub ma wobec mnie zaległości. Nie przyszedłem prosić o wypłatę należnych mi pieniędzy. Wiem, że jest ciężko. Chciałem dowiedzieć się, jaka będzie przyszłość. Niestety, zostałem wyproszony z sali.

W Nie jesteś członkiem ani delegatem...

- Zgadza się, ale statut mówi jasno, że mogą pojawić się zaproszeni goście. Równie dobrze mógłbym być w tym gronie. Ale nie. Co więcej, Piotr Włodarczyk powiedział mi, że jak będę miał swoje stowarzyszenie, to będę mógł sobie nim rządzić. Czuję się zszokowany taką sytuacją. To niepokojące i pokazuje, że działania władz klubu nie są przejrzyste. Przecież i tak sprawozdanie finansowe znajdzie się na stronie internetowej. Tutaj nie ma czego ukrywać. Na zebraniu pojawiło się niewiele osób.

W Zarząd otrzymał absolutorium...

- Zostawiam to bez komentarza. Skoro jest wiele zobowiązań od długiego czasu wobec różnych osób, a zarząd otrzymuje „tak", to widać, że ma ogromne zaufanie wśród delegatów. To nie jest tak, że odszedł sponsor i zaczęły się długi. Pamiętajmy, że klub korzysta z pieniędzy publicznych. Wszystkie informacje o sytuacji finansowej klubu w moim odczuciu powinny być jawne, transparentne. Ale jeśli się wyprasza gości to mam odczucie, że jest inaczej. To szokuje i zadziwia.

W Wyprosił Cię Piotr Włodarczyk...

- Jeszcze do niedawna współpracowaliśmy. Dzisiaj doznałem szoku. Jest mi tak po ludzku smutno. Życzę klubowi jak najlepiej.

mp

Motor z nowym obrońcą. Trener i kapitan zostają

Fot. Motor Lublin

Na zdjęciu Marek Bartoš

Trwa budowa składu Motoru Lublin na sezon 2024/25. Kibice doczekali się pierwszego letniego transferu oraz informacji o przedłużonych kontraktach ważnych postaci w klubie.

Na dłużej z Motorem związał się trener Mateusz Stolarski. Czwarty w historii szkoleniowiec, który wprowadził żółto-biało-niebieskich do krajowej elity podpisał umowę ważną do 30 czerwca 2025 roku. Przypomnijmy, że 31-latek przejął zespół 18 marca, po tym, jak z klubu odszedł poprzedni trener i jego zwierzchnik, Goncalo Feio. Jak dotąd na bilans następcy Portugalczyka złożyło się pięć zwycięstw w regulaminowym czasie gry i jedno po serii rzutów karnych, a także cztery remisy oraz dwie porażki.

Nowe kontrakty podpisali ponadto pochodzący z Lubelszczyzny Michał i Rafał Król. Obu graczy łączy nazwisko, ale nie są spokrewnieni. Starszy z nich, Rafał, urodził się w Kraśniku, a w styczniu obchodził 35. urodziny. Ten środkowy pomocnik ma za sobą już dwanaście sezonów i 264 ligowe mecze w koszulce ekipy z Lublina. Dla Motoru grał w latach 2008-2010 i 2013-2016, by powrócić do klubu na początku 2020 roku. Przeszedł z drużyną żółto-biało-niebieskich drogę od III ligi do PKO BP Ekstraklasy. W najbliższej kampanii będzie mógł powiększyć swoje doświadczenie o występy w krajowej elicie, w której jak dotąd nie miał okazji zadebiutować. Jego nowa umowa potrwa do 30 czerwca przyszłego roku.

Zawodnikiem drugiej linii jest także 24-letni Michał, który do seniorskiego zespołu Motoru trafił w lipcu 2020 roku. Od tamtej pory wychowanek Granitu Bychawa rozegrał dla lubelskiego klubu 95 meczów. Jego kontrakt został zawarty na najbliższy sezon, z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Zanim Królowie pozostali w Motorze, klub poinformował o tym, że w jego barwach nadal będą grać napastnik Samuel Mraz, bramkarz Kacper Rosa, a także obrońcy Arkadiusz Najemski i Sebastian Rudol.

Nową twarzą w szeregach żółto-biało-niebieskich jest natomiast słowacki obrońca Marek Bartoš. 27-latek został sprowadzony na zasadzie transferu gotówkowego z FK Zeleziarne Podbrezova. Zawodnik mierzący 193 cm wzrostu podpisał umowę obowiązującą do 30 czerwca 2026 roku, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy.

– Nie wahałem się ani chwili, gdy usłyszałem o zainteresowaniu ze strony Motoru. Mam nadzieję, że dobrze wkomponuję się do tak silnego zespołu i będę w stanie mu pomóc na ekstraklasowych boiskach – powiedział stoper, który będzie występował w żółto-biało-niebieskich barwach z numerem 39.

W miniony weekend lublinianie rozegrali drugi sparing tego lata. Pokonali w nim na wyjeździe Widzew Łódź 2:1. Następne mecze kontrolne czekają „Motorowców" w sobotę. Wówczas do Lublina przyjadą Znicz Pruszków oraz Resovia Rzeszów. Inauguracja sezonu odbędzie się natomiast 21 lipca, gdy podopieczni trenera Stolarskiego zmierzą się na własnym stadionie z Rakowem Częstochowa.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 792c2da1b6

Tak się poznaje sąsiadów. Potańcówka, piknik – seria imprez w Niemcach

Kolejną rozrywkową ofertą dla mieszkańców Niemiec była potańcówka, zorganizowana przez panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i Gminną Bibliotekę. Tydzień wcześniej bawiono się podczas pikniku „Poznaj swojego sąsiada".

Organizatorzy chcą w ten sposób zintegrować mieszkańców. Była muzyka na żywo, konkurs literacki z nagrodami oraz słony i słodki bufet gastronomiczny, który przygotowały panie z KGW w Niemcach.

W dniu odpustu parafialnego – 29 czerwca, w godzinach wieczornych, przy muzyce na żywo mieszkańcy bawili się w parku. Była to pierwsza zabawa taneczna na wolnym powietrzu od wielu lat.

– To powrót do dawnych tradycji, kiedy to po każdym odpuście mieszkańcy razem bawili się i biesiadowali – powiedziała **Anna Wójcik**, przewodnicząca KGW w Niemcach.

Wcześniej w Niemcach zorganizowano piknik „Poznaj swojego sąsiada", który zgromadził sąsiadów bliższych i dalszych z całymi rodzinami. Był wójta Marian Golianek oraz radna Renata Pawlak. Przeciąganie liny i marsz ślimaka to konkurencje, które cieszyły się największym powodzeniem.

Atrakcją dnia był wóz strażacki OSP KSRG Niemce oraz zabawy z wodą, które przygotowali druhowie i druhny z Ochotniczej Straży Pożarnej w Niemcach. Każdy mógł spróbować swoich sił, lejąc wodę z węża do celu. Z tych zabaw nikt nie wyszedł suchy.

Istotą każdego pikniku jest wspólne biesiadowanie, dlatego też członkinie KGW w Niemcach przygotowały poczęstunek. Były też kiełbaski z grilla oraz pajda chleba ze smalcem i ogórkiem. Uczestnicy chętnie degustowali przekąski i popijali lemoniadę. A dzieci z apetytem zajadały watę cukrową i popcorn.

Artur Toruń

Fot.Anna Warowna

Potańcówka 2024, to kolejne plenerowa impreza w Niemcach

Fot.Anna Warowna

O pyszne posiłki - na słono i słodko, zadbały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach

Trochę wody dla ochłody

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach jak zawsze zadbały o kulinarne atrakcje

Przeciąganie liny - to jedna z atrakcji rodzinnego pikniku w Niemcach

Znakomity start pań z OSP Kawka

Duży sukces odniosły panie z OSP w Kawce, zajmując drugie miejsce w XIII Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych Ochotniczych Straży Pożarnych.

Rywalizacja toczyła się na stadionie miejskim w Bełżycach. W zawodach uczestniczyło 26 drużyn z Powiatu Lubelskiego – 16 męskich i 10 ekip kobiecych. Gminę Niemce reprezentowały wspomniana kobieca drużyna pożarnicza z Kawki i męska drużyna pożarnicza z Krasienina - zwycięzcy gminnych zawodów sportowo-pożarniczych, przeprowadzonych w maju na stadionie w Niemcach.

Współorganizatorem zawodów w Bełżycach byli: Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Komenda Miejska PSP w Lublinie, Starostwo Powiatowe w Lublinie oraz Gmina Bełżyce.

W powiatowej imprezie rywalizowano w trzech konkurencjach: sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami, ćwiczenie bojowe, musztra (oddzielna klasyfikacja).

Panie z OSP Kawka w ostatecznej klasyfikacji uplasowały się na drugim miejscu, ale bezkonkurencyjne okazały się w ćwiczeniu bojowym, a w konkurencji „musztra" wypadły najlepiej spośród wszystkich 26 drużyn, uzyskując maksymalną liczbę punktów i tym samym zdobywając tytuł Mistrza Musztry.

Z kolei druhowie z OSP Krasienin po zaciętej walce ostatecznie zajęli 9. pozycję.

Artur Toruń

Znakomity start żeńskiej drużyny OSP Kawka w powiatowych zawodach pożarniczych zaowocował drugim miejscem w klasyfikacji generalnej oraz zdobyciem dwóch pucharów dla najlepszych ekip w konkurencjach „musztra" oraz ćwiczenia bojowe

eprasa.pl 792c2da1b6

Kluby nie chcą grać w IV lidze

Jak będzie wyglądała IV liga w przyszłym sezonie? Jeszcze wiele może się zmienić.

Bez Huczwy

Smutny koniec pięknej historii. Huczwa Tyszowce wywalczyła awans do IV ligi. Władze klubu podjęły decyzję, iż nie zagrają w wyższej klasie rozgrywkowej. Jak przyznają, brakuje im 30-50 tysięcy złotych, by zamknąć budżet. Dodają, iż awans bez takich środków byłby samobójstwem sportowo-organizacyjnym.

- Szkoda tej całej pracy, zawodników, trenera i kibiców, szkoda nowego stadionu, dla którego ten awans byłby świetnym dopełnieniem 75-letniej historii klubu. Mimo zapewnień wielu ludzi nasze miasto nie było jednak zainteresowane dofinansowaniem Huczwy w tym ważnym momencie. W związku z tym zmuszeni jesteśmy rozpocząć przygotowania do występów w klasie okręgowej i oczywiście jak zawsze, będziemy grali o najwyższe cele! - czytamy w komunikacie.

Bez Kryształu

Zarząd Kryształu Werbkowice poinformował, iż podczas zebrania podjął decyzję o wycofaniu drużyny seniorów z IV ligi. Ponadto w ramach ustaleń seniorzy zostaną zgłoszeni do zamojskiej klasy okręgowej, a juniorzy będą rywalizowali w II wojewódzkiej lidze juniorów starszych obejmującej roczniki 2006, 2007, 2008, 2009. Do lig zostaną potwierdzone zespoły: trampkarzy starszych, młodzików młodszych oraz chłopców z kat. żak. Na chwilę obecną w związku z zaistniałą sytuacją wszyscy zawodnicy, którzy będą chcieli zmienić barwy klubowe, otrzymają zgodę na transfery do innych klubów. Najważniejszym punktem obrad była decyzja o zwołaniu na 30 lipca Walnego Nadzwyczajnego Zgromadzenia Członków, na którym zostaną wybrane nowe władze klubu.

Z Górnikiem II

Największym wygranym jest Górnik II Łęczna. Zespół Michała Kowalczyka utrzymał się w IV lidze. Dla rozwoju młodzieży w tym klubie to znakomita wiadomość. Będą zdobywać doświadczenie w starciach z mocniejszymi drużynami. Ekipa zajęła pierwsze miejsce spadkowe, ale wobec wycofania się z występów w IV lidze mistrza bialskopodlaskiej Klasy Okręgowej - Lutni Piszczac, drużyna Michała Kowalczyka zachowała byt w najwyższej lidze w naszym województwie.

- Mamy cel, który zakładaliśmy sobie przed sezonem. Uważam, że te rozgrywki były bardzo przewrotne. Początek zarówno rundy jesiennej, jak i wiosennej był udany pod kątem zdobyczy punktowej. Następnie łapaliśmy zadyszkę i notowaliśmy serię meczów bez zwycięstwa. Ta ostatnia, czyli dziesięć spotkań bez wygranej na pewno mocno siedziała nam w głowach i powodowała, że ciężko było podnieść się po stracie bramki - mówi szkoleniowiec.

27-latek przyznaje, że w wielu spotkaniach z zespołami z górnej połowy tabeli zespół potrafić grać odważnie w piłkę jak równy z równym. - To na pewno buduje i pokazuje, że jest potencjał w tych zawodnikach. Podsumowując ten rok pracy, powiedziałem chłopakom, że mimo tego, iż końcówka ligi nie ułożyła się po naszej myśli i wszyscy byliśmy rozczarowani, to takie doświadczenie sprawi, że będą lepszymi i silniejszymi zawodnikami w przyszłości - dodaje.

Nie ma furtki, dla tych, co chcą

W tym momencie jest 15 ekip w IV lidze. Jak wiadomo, po następnym sezonie miała zostać przeprowadzona reforma polegająca na zmniejszeniu zespołu w IV lidze z 18 do 16 drużyn. Niewykluczone, że reforma wykona się sama już teraz. Nie ma możliwości, by dokoptować zespoły z Klas Okręgowych. Niby dlaczego? Gdyby była taka furtka, drużyny Orląt Łuków oraz Avii II Świdnik chciałyby promocji. Z drugiej strony łukowianie zajęli trzecie miejsce w Klasie Okręgowej i nie ma możliwości, by awansować. Avia II przegrała półfinał barażów.

Z Gromem, Ogniwem i Granitem?

Mamy 15 drużyn. Jeśli liga ma liczyć 18 zespołów, należałoby zapytać kolejnych spadkowiczów, czy zagrają na tym samym poziomie rozgrywkowym. Są trzy takie ekipy: Granit Bychawa, Grom Kąkolewnica i Ogniwo Wierzbica. Jeśli wymienieni zgodzili się, byłaby historyczna chwila, bo nikt nie opuściłby ligi ze względów sportowych. Spadków nie było w sezonie koronawirusowym, ale to inna historia. Pozostaje pytanie, czy: Granit, Grom i Ogniwo są gotowe na kolejny sezon w IV lidze. Czy nie jest za późno, by skompletować składy. Zapewne część zawodników w momencie ogłoszenia spadku do Klasy Okręgowej, zaczęła szukać sobie nowych klubów, zmieniła plany.

Co dalej?

W najbliższych dniach zostanie podjęta decyzja. Władze Lubelskiego Związku Piłki Nożnej mają twardy orzech do zgryzienia. Jak będzie wyglądała IV liga w nowym sezonie? Wszyscy jesteśmy bardzo ciekawi. Bardzo. Jest jeszcze Klasa Okręgowa. W okręgu lubelskim w jednej chwili pojawiły się dwie nowe drużyny: Cisowianka Drzewce, Stal Poniatowa. Podobnie w okręgu zamojskim: Huczwa Tyszowce i Kryształ Werbkowice.

ONI ZAGRAJĄ W IV LIDZE

Orlęta Radzyń Podlaski,
Janowianka Janów Lubelski,
Stal Kraśnik,
Łada Biłgoraj,
Start Krasnystaw,
Opolanin Opole Lubelskie,
Tomasovia Tomaszów Lubelski,
Lublinianka Lublin,
Motor II Lublin,
Gryf Gmina Zamość,
Huragan Międzyrzec Podlaski,
Górnik II Łęczna,
Kłos Gmina Chełm (beniaminek),
Łada Biłgoraj (beniaminek),
Sygnał Lublin (beniaminek).

A Wisła Puławy?

A jeszcze jest kwestia Wisły Puławy. Być może władze drugoligowca wycofają się z rozgrywek na szczeblu ogólnopolskim i będą chcieli Klasy Okręgowej. Powiększenie tej grupy? Nie wchodzi w rachubę, bo to wiązałoby się z większą ilością środków, które trzeba przeznaczyć na funkcjonowanie drużyny. Chyba nie ma w województwie klubu, w którym pieniądze leżą na stole i można je wydawać, ot tak.

mp

Ale transfer do Lewartu! I to gdzie sfinalizowany!

Piłkarze z Lubartowa wkrótce rozpoczną przygotowania do rozgrywek w III lidze. Sztab beniaminka będzie powiększony.

Robert Mirosław (z prawej) znajdzie się w sztabie szkoleniowym Lewartu Lubartów. Obok trener biało-niebieskich - Grzegorz Białek

Jak udało się nam dowiedzieć, właśnie przed chwilą została sfinalizowana umowa. Do sztabu szkoleniowego dołączył Robert Mirosław. 50-latek, który w przeszłości występował w biało-niebieskich barwach będzie odpowiadał za dyspozycję napastników w ekipie z Lubartowa. Dla niego będzie to sentymentalna podróż, bo ponownie będzie reprezentował barwy, w których grał wraz z pierwszym trenerem lubartowian - Grzegorzem Białkiem.

Co ciekawe, popularny „Siwy" przyznał, że będzie chciał solidnie popracować z młodszymi od siebie w lubartowskim klubie. Ma udowodnić napastnikom Lewartu, iż mając pół wieku na karku, można strzelać gole na szczeblu trzeciej ligi.

Trenerzy z żonami i pozostałą „paczką" w ostatnich dniach przebywali na wakacjach w Chorwacji.

mp

Kobieta na czele Cisowianki! Już bez Suszka i Krawczyka

Jakiś czas temu z funkcji prezesa zrezygnował Artur Suszek (z prawej). Z kolei z roli sekretarza Daniel Krawczyk. W zarządzie pracowali od kilku miesięcy

W remizie w Drzewcach odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Klubu Cisowianka Drzewce. Głównym punktem było uzupełnienie składu zarządu.

Nowym prezesem klubu została Magdalena Michota. W przeszłości piastowała taką funkcję w Wawelu Wąwolnica. Jej rodzony brat Marcin kiedyś grał w Motorze Lublin, a obecnie w trzecioligowym Podhalu Nowy Targ. Jakiś czas temu z funkcji prezesa zrezygnował Artur Suszek. Z kolei z roli sekretarza Daniel Krawczyk. W zarządzie pracowali od kilku miesięcy.

SKŁAD ZARZĄDU

Prezes - Magdalena Michota
Wiceprezes - Mariusz Panasiewicz
Sekretarz - Michał Kozak
Skarbnik - Adam Krakowiak
Członek - Wioletta Kozak

mp

PUL

Cztery gry Lewartu

Znamy plany beniaminka III ligi.

Piłkarze Lewartu Lubartów rozegrają cztery mecze kontrolne. Ekipa Grzegorza Białka zmierzy się z ekipami z naszego województwa. Wyjątkiem jest bój z czwartoligowcem z województwa mazowieckiego - Wilgą Garwolin.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

13.07., Lublinianka Lublin
20.07., Avia Świdnik
24.07., Orlęta Radzyń Podlaski
27.07., Wilga Garwolin

Zaczynają w środę

Pierwsze zajęcia lubartowian odbędzie się 3 lipca.

Krystian Żelisko i spółka rozpoczną zajęcia o godz. 17:00. Na piątek zaplanowana jest gra wewnętrzna.

Będzie testowanie

W ekipie beniaminka III ligi pojawią się nowi zawodnicy. Lewart chce wzmocnień.

- W okresie przygotowawczym sprawdzimy kilku zawodników. Pierwsze dni przeznaczamy na sprawdzanie kolejnych graczem pod kątem przydatności do naszej drużyny. Będziemy chcieli jak najszybciej uformować kadrę, która powalczy o punkty - mówi Grzegorz Białek, opiekun lubartowian.

Oficjalnie. Lewart w III lidze

Lewart Lubartów otrzymał licencję na grę w III lidze w sezonie 2024/2025.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

13.07., Lublinianka Lublin
20.07., Avia Świdnik
24.07., Orlęta Radzyń Podlaski
27.07., Wilga Garwolin

Drużyna prowadzona przez Grzegorza Białka wygrała IV ligę lubelską. W 34 spotkaniach wywalczyła 82 punkty. Złożyło się na to 26 wygranych oraz po 4 remisy i porażki. Biało-niebiescy zdobyli 78 goli, a stracili zaledwie 23. Lewart w klasyfikacji końcowej wyprzedził Janowiankę Janów Lubelski o cztery „oczka". Stal Kraśnik straciła do mistrza 8 punktów.

mp

Stal ma nowy zarząd

W ostatnim czasie w klubie z Poniatowej odbyło się zebranie, którego najważniejszym punktem były wybory władz.

Po 12 latach Janusz Jakubczyk zrezygnował z roli prezesa. Wybrano następcę. Został nim Marcin Opoka. Ponadto prezesem ds. siatkówki została Agnieszka Gołofit, zaś członkami zarządu: Hubert Kęcik, Jacek Kuś i Marcin Jacak.

Co dalej z drużyną seniorów. Wobec rezygnacji z gry w IV lidze Cisowianki Drzewce, Stal otrzymała prawo gry w najwyższej klasie rozgrywkowej w naszym województwie. Zarząd klubu podjął decyzję, iż nie podejmie wyzwania. Ekipa z Poniatowej ma grać w Klasie Okręgowej.

mp

eprasa.pl 792c2da1b6

Gratulacje popłynęły od samego premiera

Mieszkaniec gminy Michów świętował setne urodziny

100 lat życia to piękny wiek i tylko nielicznym dane jest doczekać tak zacnego jubileuszu. Tego niesamowitego daru doświadczył Pan Kazimierz Gano z Giżyc.

Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych

Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych

7 czerwca Kazimierz Gano obchodził swoje 100. urodziny. Z tej okazji w intencji najstarszego mieszkańca Giżyc została odprawiona msza święta, po której rodzina oraz zaproszeni goście udali się na dalsze świętowanie. W jednym miejscu spotkały się cztery pokolenia rodziny Gano.

Jubilata z życzeniami odwiedzili także przedstawiciele władz, tj. Zbigniew Gadziński, przewodniczący Rady Gminy Michów oraz wójt Roman Adamczyk, który odczytał list gratulacyjny od premiera rządu Donalda Tuska oraz wręczył kwiaty i kosz upominkowy. Dopełnieniem uroczystości było wzniesienie toastu za zdrowie jubilata, podczas którego odśpiewano „200 lat".

Życie pana Kazimierza nie należało do łatwych. Został wielokrotnie doświadczony przez los. Urodził się 8 czerwca 1924 r. w Giżycach. Miał dwóch braci i siostrę. Bracia zginęli w czasie wojny. Został wychowany przez matkę Rozalię, ojca nie znał. Od młodych lat pracował na gospodarce oraz wykonywał prace przy odbudowie Lublina po wojnie. Przez 70 lat pełnił służbę w Ochotniczej Straży Pożarnej w Giżycach oraz we władzach OSP. Ślub wziął w 1948 r. Wraz z małżonką Leokadią doczekał się siódemki dzieci (dwoje zmarło), 16 wnuków i 13 prawnuków. Żona zmarła 10 lat temu. Aktualnie panem Kazimierzem opiekują się córki: Joanna i Bernardyna.

Mimo sędziwego wieku jest osobą bardzo sprawną zarówno fizycznie, jak i intelektualnie, może popisać się doskonałą pamięcią. Czas spędza na modlitwie oraz krótkich spacerach. Recepty na długowieczność jubilat nie podaje, ale w domu, w którym mieszka, daje się odczuć przyjazną atmosferę, miłość, wzajemny szacunek i bardzo dobrą opiekę. To stąd bierze się jego radość życia oraz życzliwość dla ludzi.

red.

Wójt Roman Adamczyk odczytał list gratulacyjny od premiera rządu

Pierwsze absolutorium wójta gminy Ostrówek, Marka Barana. Za poprzednika

Absolutorium dostał nowy wójt, ale pracę wykonał poprzednik.

Rada Gminy Ostrówek decydowała o udzieleniu wójtowi absolutorium z wykonania budżetu na 2023 r. Wójt Marek Baran tego budżetu jednak nie wykonywał. Ster gminy objął dopiero po kwietniowych wyborach samorządowych, w których pokonał dotychczasowego wójta Tomasza Piecaka. To właśnie poprzedni wójt wykonywał budżet na 2023 r.

Dochody budżetu gminy Ostrówek na 31 grudnia 2023 r. były zaplanowane na 25,88 mln zł. Wykonano je w kwocie 25,52 mln zł - 98,6 proc. planu.

Wydatki zaplanowano na kwotę 28 mln zł. Wykonanie wyniosło 25,74 mln zł, co stanowi 91,63 proc. planu. Wśród najważniejszych inwestycji wykonanych w 2023 r. wójt Marek Baran wymieniał na sesji Rady Gminy m.in. budowę drogi Luszawa - Leszkowice o długości 2,9 km, dofinansowaną z Polskiego Ładu. Wartość projektu - 4 mln zł. Przebudowa dróg gminnych w Dębicy i Leszkowicach dofinansowana z PROW - wartość projektu 1 mln zł. Budowa drogi w Zawadzie - dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, wartość projektu - 779 tys. zł. Remont dróg w Babczyźnie i Tarkawicy, dofinansowany z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg - wartość projektu 687 tys. zł. Remont remizy w Dębicy - dofinasowanie z PROW, wartość projektu - 424 tys. zł.

Fot. Dariusz Jędryczka

Marek Baran dostał absolutorium jednogłośnie

W głosowaniu nad udzieleniem wójtowi wotum zaufania 14 radnych było za. Podobnie było w głosowaniu nad absolutorium, wójt dostał je jednogłośnie.

Marcin Kusyk

Absolutorium dla wójta Firleja. Grzegorz Siwek: Połowicznie dla mnie i dla poprzednika

Na dzisiejszej sesji Rady Gminy Firlej radni decydowali o wotum zaufania i absolutorium dla wójta Grzegorza Siwka. Był takiej ocenie poddawany po raz pierwszy - wójtem został jesienią ubiegłego roku. Wygrał przedterminowe wybory, które odbyły się po przedwczesnej śmierci wójta Dawida Tarnowskiego. Wygrał także wybory w kwietniu bieżącego roku.

Dlatego niektórzy radni zastanawiali się, kto dostaje wotum zaufania, obecny wójt czy jego zmarły poprzednik.

Wotum zaufania wójt dostaje po debacie nad raportem o stanie gminy. Radni zapoznali się z nim przed sesją. Wszyscy obecni - 13 osób z 15 - osobowej Rady - zagłosowali za udzieleniem wotum zaufania.

Kolejnym punktem było zatwierdzenie sprawozdania finansowego z wykonania budżetu za 2023 r.

Grzegorz Siwek

Chciałbym podziękować za wotum zaufania. Jest połowicznie dla mnie, połowicznie dla osoby, z którą już nie będziemy mogli rozmawiać

Budżet zamknął się nadwyżką w wysokości 594,9 tys. zł. Dochody budżetu zostały wykonane w kwocie 38,75 mln zł (ponad 90 proc. planu). Wydatki zostały zrealizowane w kwocie 38,15 mln zł (ponad 86 proc. planu). Wydatki majątkowe (na inwestycje) wyniosły 7,18 mln zł. Były finansowane z budżetu gminy, środków rządowych i środków UE.

Na koniec 2023 r. zadłużenie gminy wynosiło 6,1 mln zł i było mniejsze niż rok wcześniej (na koniec 2022 r. - 7,38 mln zł.).

Sprawozdanie finansowe radni przyjęli jednogłośne. Podobnie było w przypadku absolutorium.

- Chciałbym podziękować za wotum zaufania. To jest instytucja, która określa stosunek do włodarza na przyszłość. Jest połowicznie dla mnie, połowicznie dla osoby, z którą już nie będziemy mogli rozmawiać. Dziękuję prawnikom, dziękuje pani skarbnik, dziękuję pracownikom urzędu. Bez nich wójt jest tylko osobą, razem z nimi jest instytucją - powiedział wójt Grzegorz Siwek po uzyskaniu absolutorium.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 792c2da1b6

Muzyka, śpiew, regionalne potrawy i rękodzieło.

Jarmark u Szweda. Raj dla wielbicieli rzemiosła i regionalnych potraw

KAMIONKA: W sobotę, 29 czerwca, odbyła się kolejna edycja Jarmarku u Szweda.

Jarmark u Szweda to wydarzenie dla wielbicieli rzemiosła, sztuki, rękodzieła i smakoszy regionalnych potraw. W parku miejskim w Kamionce zaraz po sumie odpustowej zgromadziło się mnóstwo ludzi by móc podziwiać lub zakupić zakupić wyroby lokalnych rzemieślników. Wśród nich znalazły się unikatowe przedmioty jak na przykład kosze i kwietniki wiklinowe, maskotki robione na szydełku, drewniane wiatraki do ogrodu, budki dla ptaków, wyroby ze słomy, serwety, naszyjniki, bransoletki i wiele innych oryginalnych rękodzieł. Oprócz tego koła gospodyń zaprezentowały swoje regionalne potrawy. Zasmakować można było różnego rodzaju pierogów, oponek, domowych wypieków, lemoniady i innych słodkości.

W ofercie znalazły się także staropolskie miody pitne, nie zabrakło też kiełbasy z grilla i kanapek ze smalcem i kiszonym ogórkiem.

Uczestnicy wydarzenia podziwiali również występy lokalnych artystów. Na miejskiej scenie swoje umiejętności zaprezentowały kapele ludowe, wystąpiły także dzieci z grup tanecznych wykazując swoje umiejętności w tańcu nowoczesnym.

Organizatorem imprezy było Centrum Kultury w Kamionce.

an

Publiczność dopisała

Występ kapeli ludowej

Na jarmarku zaprezentowały się dziecięce grupy taneczne

Wśród rękodzieł znalazły się wyroby ze słomy i bukiety z suszonych kwiatów

Radni zdecydowali, czy udzielić burmistrzowi Kamionki wotum zaufania i absolutorium

Nowa rada udzieliła absolutorium wójtowi burmistrzowi Kamionki.

Podczas sesji, która odbyła się w środę 25 czerwca, zaprezentowano raport o stanie gminy Kamionka za 2023 rok. Po jego przedstawieniu odbyło się głosowanie. Niespodzianki nie było wszyscy radni obecni na sesji, a było ich 14 udzielili wotum zaufania burmistrzowi Karolowi Ługowskiemu. Kolejnym etapem sesji było zatwierdzenie sprawozdania finansowego z wykonania budżetu za 2023 r.

Dochody budżetu gminy w 2023 roku wyniosły 32 321 695,25 zł, a ich realizacja to ponad 99 proc. zakładanego planu.

Wydatki budżetu w 2023 roku wyniosły 36 740 074,62 zł i zostały wykonane w 92 proc.

Najwięcej gmina wydała na oświatę i wychowanie bo 33 proc. budżetu ogółem, na administracje publiczną 12 proc., na transport i łączność 10 proc., na kulturę fizyczną ponad 7,5 proc.

Wśród inwestycji najbardziej kosztownym zadaniem była budowa stadionu w Kamionce na który gmina ze swojego budżetu wydała 2 566 623 zł.

Roku budżetowy 2023 gmina zakończyła deficytem, który na koniec roku wyniósł dokładnie 4 418 379,37 zł.

Zadłużenie gminy Kamionka na koniec 2023 roku wyniosło 10 mln 530 tys. Zadłużenie od 2020 roku utrzymuje się na tym samym poziomie.

10,5 mln zł

- tyle wynosi zadłużenie Kamionki

- Pomimo trudnej sytuacji w jakiej wszystkie gminy znalazły się na przestrzeni ostatnich lat nasza gmina Kamionka cały czas się rozwija, inwestuje, zabezpiecza potrzeby mieszkańców i poprawia jakość i standard życia - mówiła na koniec sprawozdania skarbnik Jolanta Szymanek

Sprawozdanie finansowe radni przyjęli jednogłośnie tak samo było w przypadku głosowania nad absolutorium. Potem z strony burmistrza zostały skierowane słowa uznania i gratulacje.

- Dziękuję za wszystkie dobre słowa, które słyszałem i tak sobie myślę czym sobie zasłużyłem ale tak, jak pani przewodnicząca powiedziała - chyba ciężką pracą. Rzeczywiście odnajduję się w tej misji, bo to jest dla mnie misja nie praca, wielkie zadowolenie i wielka satysfakcja - mówił burmistrz

an

Wybrali firmę do naprawy placu zabaw. Pierwszy wykonawca też startował w przetargu

Plac zabaw w parku miejskim jest przedmiotem sporu między miastem a wykonawcą, firmą Active Line Marcin Taczalski.

Według pierwotnego ogłoszenia nawierzchnia miała być poliuretanowa, miasto na etapie przetargu pozwoliło na zmianę nawierzchni placu zabaw z poliuretanowej na znacznie tańszą nawierzchnię z mat przerostowych. Wykonawca taką nawierzchnię wykonał.

Problem dotyczy podbudowy. Według wykonawcy pod matami przerostowymi nie wolno kłaść podbudowy. Według miasta wykonawca miał podbudowę położyć, a jeśli tego nie zrobił, to nie wywiązał się z umowy. Miasto nie chciało za tę część pracy zapłacić, wzywało wykonawcę do położenia podbudowy, wykonawca uważa, że miasto chce na nim wymusić dodatkowe prace. Zapowiadał podanie miasta do sądu.

Ponieważ nawierzchnia placu zaczęła się zapadać, miasto ogłosiło przetarg na jej naprawę.

Zgłosiło się pięć firm:

Grupa Magic Garden sp. z o.o. z Inowrocławia (oferta: 266 601 zł),

Active Line Marcin Taczalski z Lublina (oferta: 485 850 zł) - to firma, która wykonywała pierwotnie plac zabaw,

JATO Jacek Iwan, Tomasz Wierzchoń Spółka Jawna z Lubartowa (oferta: 188 472, zł),

Przedsiębiorstwo Handlowo -Usługowe MAAK Adrian Kozak z Białobrzeg Kolonii (oferta: 227 550 zł),

LS COMPLEX Jakub Barszcz z Lublina (oferta: 169 740 zł).

Oferta Active Line Marcin Taczalski została odrzucona, podobie ofeta LS COMPLEX Jakub Barszcz.

Jako najkorzystniejsza została wybrana oferta firmy JATO Jacek Iwan, Tomasz Wierzchoń Spółka Jawna z Lubartowa. Otrzymała 100 punktów.

Marcin Kusyk

Powierzchnia placu zabaw zaczęła się zapadać, miasto ogłosiło przetarg na jej naprawę

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Pieniądze na projekt przepadły i rządowa dotacja też. Urzędnicy chcieli budowy zbyt dużego obiektu

Nie będzie zadaszonego boiska w Krasieninie.

Przegapili, że brakuje 60 cm gruntu pod jego budowę

Marian Golianek, nowy wójt gminy Niemce, otrzymał od wszystkich radnych wotum zaufania, chociaż ocena dotyczyła działalności w roku 2023, kiedy włodarzem gminy był Krzysztof Urbaś. Radni zaakceptowali także jednogłośnie raport o stanie gminy i realizację ubiegłorocznego budżetu.

Wójt co roku przedstawia Radzie Gminy raport o stanie gminy. Obejmuje on podsumowanie działalności wójta w roku poprzednim.

W tym roku doszło do nietypowej sytuacji, kiedy oceniano pracę poprzedniego wójta, ale wotum przyjmował już nowy włodarz – Marian Golianek. W praktyce głosowania za absolutorium i wotum zaufania - okazały się formalnością. Radni byli „za"

Podczas debaty poruszono kilka ważnych wątków, które mogą zainteresować mieszkańców. Dodajmy, że w dyskusji uczestniczyli tylko radni. Do debaty mogli się włączyć mieszkańcy, pod warunkiem, że udział zgłosiliby przynajmniej dzień wcześniej i mieli pisemne upoważnienie od przynajmniej 50 osób. Nikt z tego prawa nie skorzystał.

Blisko 80 tys. zł w błoto?

Jednym z ciekawszych wątków była rezygnacja władz gminy z budowy boiska wraz z zadaszeniem przy Szkole Podstawowej w Krasieninie. Projekt wartości ponad 2 mln złotych otrzymał dofinansowanie z budżetu centralnego (70 procent), a gmina zarezerwowała środki na wkład własny. Okazało się jednak, że do realizacji planu zabrakło... gruntu o odpowiedniej powierzchni. Jak do tego doszło?

Kierownik do spraw inwestycji gminy Niemce tłumaczył (podczas obrad komisji - red.), że w trakcie prac projektowych, już po podpisaniu umowy na dofinansowanie tej inwestycji, okazało się, że halę trzeba odsunąć od obiektu szkolnego. Takie rozwiązanie wymuszały przepisy przeciwpożarowe. Odsunięcie sprawiło, że pomysłodawcom projektu zabrakło gruntu. Wyjściem było pozyskanie brakującej części od władz kościelnych. W ewentualnych pertraktacjach z Kurią miała pośredniczyć parafia w Krasieninie, jednak rada parafialna nie wyraziła zgody na uszczuplenie gruntu kościelnego (w składzie rady liczącej 20 osób jest m.in. obecny wójt Marian Golianek - dop. red.).

– Szkoda, że 60 centymetrów zaważyło o rezygnacji z projektu – skomentował podczas sesji **Kamil Rarak**, zastępca przewodniczącego Rady Gminy. Brak zgody na oddanie niewielkiej części gruntu to jedno, ale niedoszacowanie powierzchni pod mające powstać wielofunkcyjne boisko to druga istotna kwestia.

Jak zauważył radny Artur Łucka, przepisy przeciwpożarowe były jasne przed pracami projektowymi. Dodajmy, że władze gminy nie musiały zabiegać o budowę największego obiektu o rozmiarach 20 na 40 metrów. To nie były sztywne wytyczne. Minimalne rozmiary wynosiły 9 na 18 metrów. Wójt Marian Golianek wyjaśnił, że wystarczyło uwzględnić w projekcie węższe boisko o 2 metry i nie byłoby problemu.

Wykonanie projektu kosztowało prawie 80 tys. zł i tych pieniędzy już się nie odzyska (dofinansowanie przypisane było do konkretnego projektu i usytuowania, a termin wykonania, po aneksie do umowy, mijał w tym roku - red.). Wśród niektórych mieszkańców słychać też głosy, że były wójt trochę na siłę próbował uszczęśliwić mieszkańców Krasienina, aby zyskać ich przychylność przed wyborami. Nadzieje okazały się płonne, ponieważ Krzysztof Urbaś na tym terenie przegrał z kretesem z Marianem Golianekiem.

Krasieniczanie i tak nie zostaną z pustymi rękami. Pieniądze, którymi miano dofinansować z gminnego budżetu budowę zadaszonego boiska, zostaną przeznaczone na inne cele. Za 151 tys. zł ma być wybudowana studnia (nowe ujęcie wody), a pół miliona zł zostanie przeznaczone na adaptację poddasza w SP w Krasieninie. Czy projekt budowy zadaszonego boiska w gminie upadnie? O taką inwestycję usilnie zabiegał Nasutów, zatem może przy rozpatrywaniu nowej oferty władze gminy uwzględnią wspomnianą miejscowość.

Fot.Artur Toruń

Radni udzielili wójtowi gminy Niemce wotum zaufania, chociaż analizowano działalność poprzedniego włodarza gminy

Rada parafialna nie zgodziła się na uszczuplenie kościelnego gruntu, który był konieczny do budowy boiska

Gmina zafunduje deweloperowi sieć wodociągową w Elizówce?

Jedna ze spółek deweloperskich planuje budowę kilku bloków mieszkalnych w Elizówce. Aby inwestycja była kompletna, budynki muszą być podłączone m.in. do sieci wodociągowej. To wymusza budowę nowej studni i rozbudowę samej sieci, której przepustowość jest w tej chwili zbyt mała. Problem w tym, że poprzednie władze gminy Niemce, nie zabezpieczyły pieniędzy na realizację tego zadania. Obecna władza ma zatem kolejny kłopot.

- Jak to się stało, że najpierw Urząd Gminy wydał odmowną decyzję o przyłączeniu planowanych bloków do sieci wodociągowej, a trzy miesiące później zmieniono zdanie i wyrażono zgodę - pytała radna **Renata Pawlak** dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej w Niemcach Dominika Filipiaka.

Dyrektor początkowo nie potrafił udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Twierdził, że w tej chwili mieszkaniowe inwestycje realizują przede wszystkim deweloperzy i nie powinno się ich blokować, chyba, że taką wolę wyrażą władze gminy i radni. Nadal jednak pozostawała niewyjaśniona kwestia, jakie okoliczności sprawiły, że zmieniono zdanie o przyłączeniu bloków do sieci wodociągowej? Dyrektor Filipiak dopytywany, czy w tej sprawie były jakieś naciski odparł, że nacisków nie było, ale... dostał polecenie służbowe od bezpośredniego przełożonego, czyli byłego wójta.

Radna Pawlak ma wątpliwości, czy taką inwestycję powinni finansować podatnicy gminy, czy może jednak koszty powinien ponieść deweloper?

- W tej chwili raczej nie mamy innego wyjścia i musimy wybudować nowe ujęcie wody w Elizówce – powiedział wójt **Marian Golianek.** – Pomyślimy też nad wyciągnięciem wniosków z tej sytuacji.

Wójt zapytany, czy jeszcze dużo jest podobnych „niespodzianek" pozostawionych przez poprzednią władzę odpowiedział: - Trochę jest i obawiam się, że jeszcze nie wszystkie odkryliśmy. Na pewno przyjdzie czas na podsumowanie.

Pytania i wnioski radnych

Dyskusje radnych dotyczyły nie tylko minionego roku, ale także planów na przyszłość. radny Łucka dopytywał co się dzieje z projektem klastra energetycznego, którego ideą jest porozumienie pomiędzy różnymi podmiotami, dotyczące wytwarzania i dystrybucji lub obrotu energią. Okazuje się, że projektu ostatnio nikt nie rozwijał, ale jest przewidziane spotkanie z gośćmi z Krakowa, którzy podzielą się swoimi doświadczeniami w tym temacie.

Radna Magdalena Urbaś dopytywała, dlaczego stanowisko sekretarza gminy powierzono Renacie Leszcz (była zastępca wójta) bez konkursu. Radca prawny poinformował, że są odpowiednie przepisy, umożliwiające przesunięcia w pewnym obszarze gminnej struktury. Magdaleny Urbaś nie przekonała ta argumentacja. Stwierdziła, że jej zdaniem jest to niepokojący precedens i oby żadna kontrola nie zajęła się tą sprawą.

Poruszono też kwestie poprawy komunikacji publicznej. W tym temacie raczej nic się nie zmieni w tym roku, ponieważ władze gminy pracują na wcześniej uchwalonym budżecie. Dopiero jesienny projekt finansów może uwzględnić środki potrzebne do poprawy komunikacji.

Artur Toruń

Dotacje na drogi do gruntów rolnych. Gminy z powiatu lubartowskiego też dostały

Wręczono 26 umów 22 przedstawicielom gmin na łączną kwotę ponad 3,9 mln zł. Dzięki tym dotacjom w województwie powstanie ponad 12,5 km nowych tras - informuje Urząd Marszałkowski w Lublinie. Dotacje otrzymały m.in. trzy gminy z powiatu lubartowskiego.

- Droga w Zabielu ma 990 m długości. Cała inwestycja ma kosztować ponad 270 tys. zł. Będzie modernizacja i przebudowa drogi, polegająca na położeniu nawierzchni o grubości 3 cm - informuje Agnieszka Kamińska z Urzędu Gminy w Niedźwiadzie.

Marcin Kusyk

Grzegorz Siwek,
wójt gminy Firlej

- Dostaliśmy dofinansowania po 200 tys. zł. W Łukówcu będziemy robić odcinek 450 metrów, dokumentację mamy na kilometr. Druga droga to łącznik między Starym Antoninem a wsią Karolina. Na obu drogach będzie wykonane utwardzenie, nawierzchnia, pobocza

Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki

- Jest to droga o znaczeniu strategicznym, łączy Nową Wolę z Wólką Zawieprzycką i dwie drogi powiatowe. Nie zrobimy całej drogi, ona ma około 3-4 kilometrów. Postanowiliśmy ją robić etapami. W tej chwili robimy 600 metrów. Łączymy dofinansowania z FOGR z dofinansowaniem z Polskiego Ładu, dostaliśmy z niego 3,5 mln zł na 8 odcinków dróg. Będzie wykonana podbudowa, już zostało wykonane korytowanie, będą dwie warstwy asfaltu i odwodnienie boczne. To był zawsze problem tej drogi, woda z piachem spływała i zalewała wieś

GMINA	KWOTA	MODERNIZACJA DROGI
Serniki	230 000 zł	W Nowej Woli
Firlej	200 000 zł	W Łukówcu
Firlej	200 000 zł	W Starym Antoninie
Niedźwiada	153 666 zł	W Zabielu

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

Biorą w opiekę skrzywdzone dzieci, a bez pomocy. I to przez... centrum pom

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie zakończyła współpracę z pracownicą zajmującą się rodzinami zastępczymi. - Nie było się do kogo zwrócić z problemami - mówią ich przedstawiciele. Gdy wróciła do pracy, nie było dla niej biurka ani sprawnego laptopa.

W listopadzie ub.r. do starosty lubartowskiego trafiło pismo od części przedstawicieli rodzin zastępczych z terenu powiatu. Rodziny zastępcze to forma opieki nad małoletnimi osobami, których biologiczni rodzice są nieznani albo pozbawieni władzy rodzicielskiej lub którym ją ograniczono. Na naszym terenie nad tym procesem czuwa Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie, jednostka podległa właśnie Starostwu Powiatowemu. Autorzy pisma alarmowali, że zaniepokoiły ich decyzje kadrowe dyrektor PCPR. Z pracą z dnia na dzień pożegnała się bowiem pracowniczka socjalna ds. pieczy zastępczej, wcześniej będąca koordynatorem ds. rodzinnej pieczy zastępczej.

„Wielu z nas do tej pory współpracowało z różnymi osobami z PCPR i nie chcemy kolejnych zmian, stresu i niepewności z tego wynikających. Zwłaszcza w sytuacji, gdy współpraca z panią (nazwisko pracownicy jednostki) układała się wzorcowo. Nie rozumiemy również, dlaczego o tak poważnych decyzjach i zmianach nie jesteśmy informowani i nie są z nami konsultowane" - napisali przedstawiciele części rodzin zastępczych.

Podkreślili, że współpraca na linii rodziny zastępcze - PCPR powinna opierać się na wzajemnym zaufaniu i szacunku, a takie decyzje to zaufanie zaburzają.

- Chodzi o pracowniczkę PCPR, która przez dwa lata była koordynatorem pieczy zastępczej. W mojej ocenie ze swoich obowiązków wywiązywała się bardzo dobrze, to doświadczona, empatyczna osoba. Umiała doradzić w każdej sytuacji, wspierała nas, była zaangażowana. Z dnia na dzień przestała jednak pracować w PCPR. To była kuriozalna sytuacja. Jednego dnia ustalałyśmy, że kolejnego dnia dostarczę jej dokumenty. Kiedy przyszłam kolejnego dnia, usłyszałam od innej pracowniczki PCPR, że nasza koordynatorka już nie pracuje. Gdy umawiałyśmy się tego poprzedniego dnia, ona sama nie miała pojęcia, że to będzie dla niej koniec pracy. Następnie przez miesiąc nasza rodzina była bez opieki koordynatora. A chodzi o losy dzieci z trudnych rodzin, dzieci z problemami. Wiem, co mówię, bo funkcję rodziny zastępczej pełniłam przez kilka lat. Są różne niejasności, jest wiele pytań. Nie było się do kogo z tym zwrócić. Przez takie sytuacje tracimy zaufanie do PCPR w Lubartowie - mówi „Wspólnocie" osoba z jednej z rodzin zastępczych z powiatu lubartowskiego, która na łamach artykułu chciała zachować anonimowość (nazwisko do wiadomości redakcji).

- Dyrektor powinna traktować inne osoby z szacunkiem i świecić w tej kwestii przykładem. Widzę gołym okiem, że atmosfera w tej instytucji też uległa pogorszeniu. Efekt może być taki, że będzie jeszcze mniej chętnych do podjęcia się tak odpowiedzialnego i trudnego zadania, jakim jest stanowienie rodziny zastępczej - dodaje osoba, z którą rozmawialiśmy.

Ponadto dziennikarz „Wspólnoty" rozmawiał jeszcze z dwójką przedstawicieli rodzin zastępczych, a także dwójką byłych podopiecznych opisywanej pracowniczki, którzy opuścili już rodziny zastępcze. Wszyscy zgodnie bardzo pozytywnie oceniali pracę kobiety i wyrażali zaskoczenie zaistniałą sytuacją.

Koniec współpracy

Wskazana pracowniczka PCPR uważa, że zakończenie jej pracy w tej jednostce to efekt konfliktu z dyrektor instytucji, Magdaleną Monist. Nie chciała, by w artykule podano jej imię i nazwisko - dane do wiadomości redakcji.

- Zaczęło się od tego, że wyraziłam swoje zdanie, co dla dyrektor chyba jest równoznaczne z atakiem i podważaniem kompetencji. Skomentowałam, że sytuacja nie może tak dalej wyglądać. Chodziło o to, że dyrektor łamała zapisy ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, które wskazują, że koordynator może opiekować się maksymalnie 15 rodzinami. W lubartowskim PCPR było inaczej. To był bardzo trudny czas dla nas, pracowników. Byliśmy przeciążeni. Cały zespół prosił o zatrudnienie nowych osób do pracy. Dyrektor zwlekała, denerwowała się, mówiła, że zajmujemy jej cenny czas - wspomina była pracowniczka PCPR.

Zdaniem naszej rozmówczyni, pożegnanie ze stanowiskiem było niespodziewane.

- Z dnia na dzień zostałam poinformowana, że moja umowa nie zostanie przedłużona. Zostałam bez pracy, a mam trudną sytuację, bo samotnie wychowuję dwójkę dzieci. Dyrektor o tym wie - mówi nasza rozmówczyni. - Miałam świetny kontakt z rodzinami zastępczymi, podejmowałam najtrudniejsze akcje, m.in. współpracowałam z kuratorem przy czynnościach odbioru dzieci. Do tego przyuczałam do zawodu nowych, niedoświadczonych pracowników. Byłam przeciążona. Bardziej spodziewałabym się premii, niż zwolnienia z pracy, bo tak to trzeba nazwać - dodaje.

Jan Sławecki, starosta lubartowski
Na samym początku mojej kadencji umowa wygasła, więc personalna przyczyna konfliktu zakończyła się sama

Magdalena Monist,
dyrektor PCPR w Lubartowie
Zapewniam, że zawsze staramy się szybko reagować na potrzeby naszych rodzin zastępczych

Ponowne zatrudnienie

Kobieta także wyraziła swoje stanowisko w tej sprawie, wysyłając do Starostwa Powiatowego pismo. Podkreśla w nim, jak istotną sprawą dla rodzin zastępczych jest stabilna sytuacja.

„Przede wszystkim nie miałam możliwości, by przygotować na moje odejście rodziny zastępcze, które pozostawały pod moją opieką, w wyniku czego dostawałam telefony, SMS-y od zaniepokojonych rodzin, które przypadkowo dowiadywały się o mojej nieobecności" - napisała w korespondencji do Starostwa.

W marcu br. roku została ona ponownie zatrudniona w PCPR Lubartów, jednak na zupełnie innym stanowisku - ds. interwencji kryzysowej. Wypełniając te obowiązki, nie miała kontaktu z rodzinami zastępczymi. Po trzech miesiącach i wygaśnięciu umowy ponownie przestała być pracowniczką jednostki.

Opieka nad rodzinami zastępczymi

Dziennikarz „Wspólnoty" skontaktował się z dyrektor PCPR w celu zadania pytań dotyczących tej sprawy. Magdalena Monist wskazała, że od rozmowy telefonicznej woli korespondencję mailową. Szefowa PCPR przede wszystkim odpiera zarzut dotyczący pozostawienia bez opieki rodzin zastępczych.

„Zapewniam, że zawsze staramy się szybko reagować na potrzeby naszych rodzin zastępczych. Rodziny zastępcze są cały czas pod opieką Organizatora rodzinnej pieczy oraz wyznaczonego koordynatora i/lub innego pracownika (pedagog, pracownik socjalny, inni koordynatorzy, wyznaczeni pracownicy). Rodziny w razie potrzeby mają do dyspozycji cały zespół pracowników Centrum. Wszystkim rodzinom zapewniamy pomoc, wsparcie, terapię, porady, konsultacje, szkolenia, porady prawne itp. Nie ma i nie było sytuacji, aby ktoś został bez wsparcia w momencie, kiedy było mu ono potrzebne. Nikt takich sytuacji nie zgłaszał kierownikowi Działu Pomocy Dziecku i Rodzinie ani dyrektorowi" - napisała Magdalena Monist, dodając: „Otrzymujemy za to od rodziców zastępczych wiele słów zadowolenia, podziękowań dotyczących naszej dotychczasowej współpracy i pomocy w rozwiązywaniu oraz przezwyciężaniu bieżących problemów naszych podopiecznych. Od kilku lat staram się organizować różnego rodzaju spotkania, pikniki czy inne uroczystości dla naszych rodziców zastępczych" - odpowiada dyrektor PCPR.

Więcej niż piętnaście rodzin

Czy przez pewien okres 2023 roku nie był przestrzegany w PCPR w Lubartowie przepis stanowiący, iż koordynator rodzinnej pieczy zastępczej nie może mieć pod opieką więcej niż 15 rodzin zastępczych lub rodzinnych domów dziecka, co wiązało się z przeciążeniem pracowników? Jeśli tak było, to z czego to wynikało? - zapytaliśmy.

„Jeśli chodzi o pytanie dotyczące 2023 r. i obciążenia koordynatorów, na to pytanie bardziej szczegółowych informacji mogłaby udzielić wicedyrektor, pełniąca bezpośrednio nadzór nad działem pieczy. Jednak mogę stwierdzić, że istnieją zdarzenia, jak np. urlopy, zwolnienia lekarskie i inne, które powodują, że koordynatorzy czasowo mają większą ilość rodzin pod opieką. Nie może być takiej sytuacji, że rodziny zostają bez wsparcia. Pod nieobecność danego koordynatora, jego rodzinami zajmują się inni pracownicy. W czasie, kiedy jedna z naszych pracownic, postanowiła zmienić pracę, jej podopieczni zostali „rozdzieleni" do poszczególnych pracowników działu. Za dodatkową pracę otrzymali oni dodatkowe wynagrodzenie w postaci premii. W momencie, kiedy kierownik działu zgłosił mi prośbę o wsparcie kadrowe, zatrudniłam stażystę do pomocy, a następnie pracownika na zastępstwo. Zapewniam, że dobro rodzin, a szczególnie dzieci w nich umieszczanych jest dla nas priorytetem. Wszyscy koordynatorzy pieczy i pozostali pracownicy właściwie realizują swoje zadania służbowe i są bardzo zaangażowani w pracę ze swoimi podopiecznymi" - odpowiedziała Magdalena Monist.

Umowa na czas określony

Kwestię zakończenia współpracy z opisywaną pracowniczką dyrektor PCPR w opisuje następująco: „Pani (...) (dane zanonimizowane przez redakcję - przyp. red.) została zatrudniona na umowę na czas określony. Oznacza to, że strony stosunku pracy podpisując umowę o pracę, z góry zakładają termin końca obowiązywania tej umowy. Pracodawca nie ma obowiązku przedłużenia takiej umowy. Znając potrzeby oraz budżet, realizując zadania, jakim musi sprostać w ramach swoich kompetencji i uprawnień, kierownik jednostki zarządza oraz decyduje o polityce kadrowej. Pani (...) została poinformowana o powodach nieprzedłużenia umowy".

To odpowiedź Magdaleny Monist na pytanie „Wspólnoty" o powody nieprzedłużenia umów z pracowniczką.

Pracowniczka: Czuję się niesprawiedliwie potraktowana. Dyrektor: Subiektywne odczucia, niepoparte faktami

W piśmie do starosty była pracowniczka PCPR stwierdziła, że dyrektor przez część okresu zatrudnienia nie zapewniła jej odpowiednich warunków do pracy, np. zamiast przy biurku siedziała przy słupku z szufladami, a do pracy miała mieć nie w pełni sprawny laptop.

„Rozmawiała z pracownikami, żeby w pracy nie utrzymywali ze mną kontaktów" - napisała do starosty.

Dowodziła, że Magdalena Monist zakazała jej brania udziału w majowym pikniku z okazji Dnia Rodzin Zastępczych, w którym brali udział pracownicy PCPR. Ostatecznie kobieta wzięła w nim udział, na zaproszenie rodzin zastępczych.

- Dopiero teraz złożyłam pismo do Starostwa Powiatowego, bo wciąż czuję się niesprawiedliwie potraktowana. Ponadto widzę, że przedstawicielom rodzin zastępczych zależy na wyjaśnieniu tej sprawy - zaznacza była pracowniczka PCPR. - Tym pismem opisuję sytuację, wyrażam swoje zdanie i składam skargę. Nie oczekuję przywrócenia do pracy, bo ja już nie chcę pracować w PCPR w Lubartowie. Według mnie działania dyrektor pod moim adresem noszą wszelkie znamiona mobbingu. Uważam, że dyrektor nie rozumie specyfiki pracy działu pieczy zastępczej. Rola koordynatora to wsparcie rodzin, a nie kontrola - podsumowuje była pracowniczka PCPR.

Magdalena Monist stanowczo odpiera twierdzenia byłej podwładnej. Zapytaliśmy ją także, czy odnotowano skargi na wykonywanie przez tę pracowniczkę obowiązków zawodowych.

„Pani (...) zarzuca mi i opisuje różne, nieprawdziwe zachowania - nie mając żadnych dowodów, tylko swoje subiektywne odczucia, niepoparte faktami. Narusza w ten sposób moje dobra osobiste, nazwisko. Zapewniam, że Pani (...) zawsze była bardzo dobrze traktowana w pracy, zgodnie z panującymi zasadami i regulaminem, tak samo jak inni pracownicy. Niestety sama nie wywiązywała się należycie ze swoich obowiązków. Skargi były, ale nie zostałam upoważniona, aby o tym mówić, szczególnie na forum publicznym. Tematy skarg są do mojej wiadomości. Faktem jest, że poświęciła ona dużo czasu i uwagi wybranym rodzinom, natomiast innym poświęciła zdecydowanie niewystarczająco – co wynikło z analizy dokumentacji i przeprowadzonych rozmów. Nazywanie tego oszczerstwem jest pomówieniem. Z mojej strony nie padły inne stwierdzenia w kierunku rodzin zastępczych - odpowiada Magdalena Monist.

Przyznaje, że trzeba było czekać na dostarczenie odpowiedniego sprzętu dla pracowników. I odnosi się do zarzutu o mobbing, sama zarzucając pomówienia.

„Pani (...) dokonuje pomówienia, stara się poniżyć mnie w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska. Zarzuca mi,

LUB

eprasa.pl 792c2da1b6

a same poczuły się mocy rodzinie

brak zapewnienia odpowiedniego stanowiska pracy jako formę mobbingu (!?). W marcu tego roku przygotowywałam miejsce pracy, poza Panią (...) także innemu pracownikowi. W momencie uzyskania środków na zakup natychmiast rozpoczęto proces zakupu komputerów i mebli biurowych. Nad zamówieniem pracowało dwóch pracowników. Dostawa potrzebnych artykułów była w tym samym czasie, bez zbędnej zwłoki dla obu pracownic. Przykro mi, że czas oczekiwania na zamówienie i dostarczenie mebli wzbudził w pracowniku taki dyskomfort i odczucie mobbingu. Pani (...) jest osobą bardzo roszczeniową, oczekującą zaspokojenia swoich potrzeb natychmiast, bez względu na realne możliwości pracodawcy. Niezrozumiałe są dla mnie jej zarzuty i żądania" - uważa Magdalena Monist.

Dyrektor idzie dalej, zarzucając byłej pracowniczce nieetyczne zachowanie. I to na nią zrzuca odpowiedzialność za ewentualne pogorszenie relacji rodzin zastępczych z instytucją...

„Pani (...) wykorzystuje swoje prywatne znajomości, a - co gorsze - wprowadzając w błąd wybrane rodziny zastępcze, angażuje je w sprawy zawodowe między dyrektorem a pracownikiem. Takie zachowanie jest wysoko nieetyczne. Wykorzystywanie rodzin zastępczych przez nią do osiągnięcia swoich prywatnych celów, może spowodować pogorszenie relacji pomiędzy nimi a pracownikami PCPR, a także zniweczyć nasz trud wkładany w pozyskiwanie nowych kandydatów na rodziny zastępcze" - pisze Magdalena Monist w korespondencji ze „Wspólnotą".

Podważa też wspominane pisma skierowane przez przedstawicieli rodzin zastępczych do Starostwa Powiatowego.

„W kolejnych pytaniach, używa Pan sformułowania „Przedstawiciele rodzin zastępczych". Posługiwanie się tym określeniem jest co najmniej dużym nadużyciem. Jedno z pism, jakie w tej sprawie wpłynęło do starostwa, tak właśnie było podpisane (bez nazwisk). Trudno jest odnieść się do anonimowego listu, który zawiera tylko adres do korespondencji. Nadmieniam, że adresu tego nie posiadamy w aktualnym rejestrze rodzin zastępczych z terenu powiatu lubartowskiego. W naszym powiecie funkcjonuje prawie 80 rodzin zastępczych. Autor listu nie jest przedstawicielem wszystkich rodzin ani ich delegatem" - stwierdziła Magdalena Monist w mailu do redakcji „Wspólnoty".

LUB

> **Osoba z jednej z rodzin zastępczych**
> *Przez miesiąc nasza rodzina była bez opieki koordynatora. A chodzi o losy dzieci z trudnych rodzin, dzieci z problemami*

> **Była pracowniczka PCPR**
> *Nie miałam możliwości, by przygotować na moje odejście rodziny zastępcze. Dostawałam telefony, smsy od zaniepokojonych rodzin*

Piknik

Dyrektor przyznaje, że pracowniczka nie została skierowana do pracy przy pikniku rodzinnym.

„Odnosząc się do rzekomego zakazu udziału Pani (...) w sobotnim pikniku rodzinnym organizowanym przez dyrektora PCPR. Informuję iż piknik, obsługiwali głównie pracownicy działu pieczy zastępczej i wyznaczeni do pomocy pracownicy z innych działów. Pani (...) nie była niezbędna do obsługi wydarzenia, została też poinformowana, że w związku z kończącą się umową, ma do wykorzystania siedem dni urlopu przed upływem 10 dni roboczych do końca trwania umowy. Praca w sobotę zobowiązuje do oddania kolejnego dnia wolnego pracownikowi. Nie została więc wskazana do pomocy przy pikniku, aby mogła wykorzystać przysługujący urlop, ale także, aby miała wystarczająco czasu na przekazanie swoich obowiązków służbowych i dokończenie spraw, co w mojej ocenie jest niezbędne. Pani (...) pojawiła się na pikniku w dniu wolnym od pracy. Nadmienię, że po pikniku nie pojawiła się w pracy przez dwa kolejne dni" - pisze Magdalena Monist.

Co na to starosta?

Starostwo nie odpowiedziało na listopadowe pismo. W maju br. jego autorzy wysłali kolejny dokument do władz powiatu. I wciąż czekają na odpowiedź.

- To jest konflikt personalny, trwający od kilku miesięcy. Dla mnie to jest sytuacja nowa. Zapoznałem się z opiniami dwóch stron. Nie miałem okazji rozmawiać z panią, która jest już byłą pracowniczką PCPR-u. Na samym początku mojej kadencji umowa wygasła, więc personalna przyczyna konfliktu zakończyła się sama. Rozmawiałem z kilkoma rodzinami zastępczymi, one przedstawiły mi swoje uwagi. Przekazałem te uwagi pani dyrektor PCPR-u. Pani dyrektor się do nich odniosła, odrzuciła wszystkie z tych uwag. Natomiast ja zaproponowałem jej pewne rozwiązania, które będą eliminowały tego rodzaju zarzuty - powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty" Jan Sławecki, starosta powiatu lubartowskiego.

W piśmie skierowanym do Starostwa Powiatowego, była pracowniczka PCPR-u wskazuje, że działania dyrektor jednostki podejmowane wobec niej noszą wszelkie znamiona mobbingu.

- To subiektywna opinia, a mobbing to określenie prawne. Ono wymaga odpowiednich działań i udokumentowania tego. Nie można komuś zarzucać mobbingu bez twardych dowodów, bo można się narazić na pomówienie - uważa Jan Sławecki.

Według starosty sprawa jest rozwiązana, bo kobieta nie pracuje już w PCPR Lubartów.

- Między paniami nie zachodzi już relacja, jaka zachodziła dotychczas - podsumowuje Jan Sławecki. - Z panią byłą pracownik PCPR-u rozmawiał wicestarosta Krzysztof Karczmarz. Przedstawił mi później jej argumenty. W zasadzie wszystko opisała w piśmie. Sytuacja w PCPR będzie monitorowana, ale clue sprawy było w konflikcie personalnym. Tak mi się wydaje - ucina starosta.

Organizator rodzinnej pieczy zastępczej

PCPR w Lubartowie powołano w 1999 roku. W połowie kwietnia br. zatrudniało 21 pracowników etatowych. W 2011 roku jednostkę wyznaczono na organizatora rodzinnej pieczy zastępczej. Zapewnia m.in. czasową opiekę i wsparcie dzieciom w potrzebie, udziela pomocy finansowej na pokrycie kosztów utrzymania małoletnich, a także wychowanków opuszczających rodziny zastępcze i placówki opiekuńczo-wychowawcze. Magdalena Monist kieruje jednostką od września 2021 roku.

Dominik Smagała

Moc atrakcji na rodzinnym pikniku w Brzeźnicy Bychawskiej

Fot.Oliwia Zielińska

Party w pianie

Tak tańczyły dzieci ze starszej grupy

BRZEŹNICA BYCHAWSKA: W niedzielę (30 czerwca) na placu przy szkole podstawowej w Brzeźnicy Bychawskiej zorganizowano Sportowy Piknik Rodzinny. Wydarzenie było okazją do integracji lokalnej społeczności oraz aktywnego spędzenia czasu.

W programie pikniku przewidziano wiele turniejów, w których dzieci chętnie brały udział. Po raz pierwszy szkolne zespoły taneczne zaprezentowały swoje umiejętności. Na boisku nie zabrakło dmuchanego placu zabaw, a organizatorzy zapewnili przekąski. Tradycyjnie chętni mogli odwiedzić stanowisko do malowania twarzy. Zwieńczeniem zabawy na świeżym powietrzu był grill oraz „Party w pianie".

- Początkowo bardzo stresowałam się występem, ale kiedy tylko usłyszałam muzykę, do której ćwiczyłyśmy układ taneczny, stres odszedł i zaczęłam się świetnie bawić - mówi Lenka Zielińska, członkini zespołu tanecznego.

Oliwia Zielińska

Zorganizowano pokaz karate

Utworzono dwa zespoły taneczne (na zdjęciu dzieci z młodszej grupy)

Rodziny bacznie obserwowały swoje pociechy podczas występów

eprasa.pl 792c2da1b6

Triathlon w Lubartowie.

Biegali, pływali kajakiem i jeździli rowerem

Nadwieprzański Triathlon składał się z trzech konkurencji: bieg na 6 km, pływanie kajakiem na 5 km i jazda rowerem na 15 km. Zawodnicy startowali w parach, w trzech kategoriach: męskiej, damskiej i mix.

W kategorii męskiej na podium stanęli:
1. Norbert Myszka i Sebastian Pawlik, 2. Mateusz Wilkos i Kamil Wilkos, 3. Przemek Jabłoński i Andrzej Jabłoński

W kategorii żeńskiej (dwie drużyny):
1. Anna Skomorowska i Izabella Tomasiak, 2. Marta Gil i Ewa Tarnowska

Mix:
1. Adam Zbiciak i Kinga Zbiciak, 2. Wojciech Kmak i Aneta Kmak, 3. Elżbieta Michalak Adam Szyszka.

Organizatorem był MOSiR Lubartów.

Marcin Kusyk

Pierwsza konkurencja - bieg na 6 km

Norbert Myszka i Sebastian Pawlik
- Bardzo cenne doświadczenie i sprawdzian. Trzech dyscyplin na raz jeszcze nie trenowaliśmy. Na co dzień jesteśmy wysoko aktywni, dzisiejszą imprezę traktowaliśmy jako test. Pogoda na pewno utrudniała zadanie, ale jesteśmy zadowoleni z I miejsca, tym bardziej, że po kajakach byliśmy na V miejscu

Zawodnicy dobiegli do Sernik, tam przesiedli się na kajaki, którymi dopłynęli do Lubartowa

Trzecia konkurencja - dwie pętle na rowerach, razem 15 kilometrów

Anna Skomorowska i Izabella Tomasiak
- Bieganie to jedno, ale na kajakach trzeba trochę siły, jednak czas, który straciłyśmy, nadrobiłyśmy później, mijałyśmy kilka par mieszanych. Jesteśmy piłkarkami, więc trenujemy, ale treningu przed imprezą nie było

Adam i Kinga Zbiciak
- Temperatura powodowała, że było trochę ciężej, ale do przeżycia. Bardzo fajna impreza, dobrze zorganizowana. Wejście na kajaki a potem ich zdanie to był moment

Rywalizacja strażackiej młodzieży. Najplepsi byli goście. Niedźwiada deptała im po piętach

Fot.PSP Lubartów
Młodzieżowa drużyna z gminy Ostrówek

Fot.PSP Lubartów
Drużyna z gminy Jeziorzany

Fot.PSP Lubartów
Drużyna z gminy Niedźwiada

Młodzieżowe Zawody Sportowo-Pożarnicze w Lubartowie zorganizowano 22 czerwca. Wzięło w nich udział 10 drużyn, w tym 3 dziewczęce. Gościnnie zaprezentowały się drużyny z Krzewicy (pow. bialski) oraz Ludwina (pow. łęczyński).

Zawody rozegrano w dwóch konkurencjach: Ćwiczenie bojowe i sztafeta pożarnicza 400 m z przeszkodami

Wyniki w kategorii dziewczęcej:
Ludwin (gościnnie): wynik 936,9 pkt.
Niedźwiada: wynik 928,9 pkt.
Talczyn: wynik 866,7 pkt.
Ostrówek: wynik 830,5 pkt.

Wyniki w kategorii chłopięcej:
Krzewica (gościnnie): wynik 1014,1 pkt.
Niedźwiada: wynik 968,9 pkt.
Zabiele-Kolonia: wynik 931,2 pkt.
Talczyn: wynik 891,5 pkt.
Ostrówek: wynik 822,7 pkt.
Przytoczno: wynik 769,7 pkt.
Firlej: wynik 813,5 pkt.
Krępa: wynik 813,2 pkt.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 792c2da1b6